NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 269 (2810). Wilno, Sobota 7 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

KONGRES W VICHY.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, początek października.

Tegoroczny kongres partji radykalnej w Vichy zapowiada się niezwykle interesująco, chociaż prawdopodobnie nie przyniesie on żadnych, sensacyjnych „coup de théâtre". Według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończy się on rezolucją wyrażającą zaufanie premjerowi Daladierowi i oświadczającą się za rządami lewicy. Cztery raporty odnoszące się do zasadniczych zagadnień politycznych zostały przygotowane przez komisje i prawdopodobnie zostaną one po krótszej lub dłuższej dyskusji uchwalone. Zdawałoby się, że kongres będzie spokojny, szary, nieciekawy.

A jednak zdecyduje on o losach gabinetu. Decyzja jego nie będzie się wyrażała bezpośrednio zaufaniem lub potępieniem dla polityki rządowej, ale będzie miała ogromne znaczenie ze względu na to, że wskaże Daladierowi drogę, po której ma kroczyć. Nie należy bowiem zapominać, że rząd obecny jest właściwie rządem mniejszości parlamentarnej, tolerowanym jedynie przez socjalistów, i że wreszcie trzeba będzie szukać stałego oparcia o większość w Izbie.

Pomimo wielu usiłowań ze strony dziennikarzy francuskich, prasa paryska nie zdołała przeniknąć sekretu planu polityki budżetowo-gospodarczej rządu. Zostanie on przedstawiony na Radzie ministrów ok. 10 b. m. i natychmiast potem odesłany do Izby, która się zbiera 17 b. m. Planów min. budżetu Lamoureaux nie zna prasa, dokładnie nie znają ich nawet członkowie gabinetu. Ta tajemnica, strzeżona jest tak zazdrośnie nietylko w tym celu, aby Izba nie przewlekała potem dyskusji, ale spewnością ma ona także inne przyczyny. Niewątpliwie premjer Daladier chciałby zaskoczyć Izbę swemi projektami i zmusić ją do ich przyjęcia, zanim odpowiednie wpływy wyborcze i finansowe mogłyby zacząć działać. O wiele jednak ważniejszą przyczyną może być ta, że plany te do chwili obecnej nie zostały dokładnie ustalone, gdyż rząd waha się jeszcze co do zasadniczych szczegółów planu, które będzie mógł ustalić dopiero po dokładnem zdecydowaniu się na linję polityczną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że premjer Daladier będzie musiał obecnie pomyśleć poważnie o zapewnieniu życia swemu gabinetowi przez oparcie go na stałej większości parlamentarnej. Otóż zależnie od tego, czy poparcie dla swego gabinetu uzyska on na lewicy czy też w kołach centrowych —będzie musiał dostosować swój program do wymagań swych przyszłych sojuszników. Nadzieje przywiązywane do tego, że deputowani odłamu Renaudela i Marqueta zapewnią swe poparcie gabinetowi zostały obecnie nieco zachwiane. Jest to m. in. wynikiem żądań neosocjalistów co do częściowego przynajmniej dostosowania programu do wymogów doktryny socjalistycznej, ale największą trudność stanowi właśnie nikły stosunkowo oddźwięk ruchu neosocjalistycznego wśród deputowanych S.F.I.O. Na kongresie w Avignon większość deputowanych partji była za współpracą z rządem, nawet w razie gdyby przyszło sprzeciwić się uchwałom kongresu. Obecnie większość ta mocno stopniała i jest wielce prawdopodobne, że w razie scysji nowy odłam nie będzie liczył więcej niż 20 deputowanych. Wraz z grupą radykałów i nawet kilku na lewo zorjentowanemi grupkami centrum nie stworzy to jednak większości parlamentarnej. Pozostaje więc do wyboru, albo pójście w kierunku socjalizmu i odpowiednie dostosowanie swego programu, co zrazi niewątpliwie prawe skrzydło partji, albo też szukanie oparcia przez rozszerzenie większości w kierunku centrum co znów wywołałoby sprzeciw lewicy radykalnej.

Kongres w Vichy pozwoli więc premjerowi Daladier na wysondowanie nastrojów i na dokładne zdanie sobie sprawy, jakie jest stanowisko większości. Zależnie od tego nada on definitywną formę swym planom budżetowym orjentując je bądź to w kierunku zadowolnienia socjalistów, bądź też dostosuje je do wymagań stronnictw centrowych.

Niektóre pisma prawicowe zapowiadały, że w czasie kongresu rozegra się zakulisowa walka między Daladierem a Herriotem. Pomimo, iż istnieją dość duże różnice zdań między odłamem Herriota a Daladierem, wieści te wydają się mocno przesadne. Herriot bowiem jest człowiekiem zbyt lojalnym, by miał Daladierowi podstawiać nogę w tak ważnym momencie, pozatem zaś choroba nie pozwoli mu na wzięcie udziału w kongresie. Wreszcie nie należy zapominać, że ostatnio premjer Daladier zrobił pewien wyłom w szeregach herriotowców przez oddanie teki marynarki Albertowi Dalimier, jednemu z najzagorzalszych zwolenników Herriota. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ze strony kongresu radykałów nie grozi gabinetowi żadne niebezpieczeństwo.

Natomiast decydującemi o losach gabinetu będą pierwsze dni po otwarciu sesji Izby Deputowanych. Jak zdoła z nich wybrnąć Daladier trudno obecnie przewidzieć. Nie należy jednak zapominać, że premjer Daladier okazał się bardzo giętkim politykiem i dotychczas z dużą umiejętnością żeglował między parlamentarną Scyllą i Charybdą. Pomimo dużych trudności, na jakie natknie się obecnie, jest jednak bardzo prawdopodobnem, że zdoła wyjść z nich zwycięsko.

Dr. Jan Brzękowski.

Obchód wiedeńskiego zwycięstwa

Wspaniała rewja kawalerji i złożenie hołdu szczątkom króla Jana Sobieskiego.

W uroczystościach wzięli udział Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Józef Piłsudski.

KRAKÓW (Pat). Obchód ku uczczeniu wiekopomnego zwycięstwa króla Sobieskiego ma w Krakowie przebieg imponujący i staje się wielką manifestacją armji i społeczeństwa na cześć bohaterskiego króla i oręża polskiego. Obecność Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i członków rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałków Sejmu i Senatu, duchowieństwa oraz korpusu dyplomatycznego nadają uroczystościom charakter niezwykle podniosły.

WYCIECZKI.

KRAKÓW (Pat). Przez całą prawie noc przybywały do Krakowa pociągi wiozące różne delegacje. Po północy przybyli do Krakowa attaches wojskowi państw obcych m. in. attache sowiecki gen. Lepin i niemiecki gen. Schindler. Tym samym pociągiem przybyło około 30 dziennikarzy zagranicznych, w tej liczbie kilku korespondentów dzienników amerykańskich z Berlina oraz przedstawiciele najważniejszych agencyj telegraficznych świata. Przybyło również wielu dziennikarzy polskich z całego kraju.

MSZA ŚW.

KRAKÓW (Pat). Uroczystości dzisiejsze rozpoczęły się pontyfikalną mszą św., odprawioną w kościele garnizonowym przez ks. biskupa polowego Gawlinę w asyście licznego duchowieństwa wojskowego. Na nabożeństwie obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który po przejściu przed frontem kompanji honorowej 30 p. p. powitany został u progu przez ks. biskupa Gawlinę, przy dźwiękach hymnu narodowego. Również przybyli członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Sławek, pani marszałkowa Piłsudska, liczna generalicja z wiceministerm spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowskim, miejscowi przedstawiciele cywilnych władz państwowych z wojewodą dr Kwaśniewskim oraz wojskowych z gen. Łuczyńskim, dowódcą OK 5 na czele, prezydent miasta dr. Kaplicki, książę metropolita Sapieha, biskup dr Respond z licznem wyższem duchowieństwem świeckiem i zakonnem.

Dziekan DOK. 5 ks. Kabala wygłosił podniosłe kazanie. W czasie nabożeństwa szereg utworów religijnych wykonał chór Cecyljański.

NA BŁONIACH.

Gdy w kościele garnizonowym odbywała się uroczysta msza św. na Błonia krakowskie ciągnęły nieprzerwane tłumy publiczności, by asystować podczas wielkiej rewji kawalerji. Błonia przedstawiały widok niezwykle malowniczy. Naprzeciw trybun ustawiły się niezliczone delegacje organizacyj byłych wojskowych i zrzeszeń społecznych ze związkiem Legjonistów i związkiem strzeleckim na czele, z licznemi pocztami sztandarowemi i orkiestrami.

Wszystkie wzniesienia okalające Błonia wypełnione były tłumami publiczności, której cyfrę obliczono na przeszło 100.000 osób.

TRYBUNY PANA PREZYDENTA I MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Imponująco przedstawiał się kopiec Kościuszki, na którym powiewały na wysokim maszcie flaga narodowa oraz proporczyki pułków, które brały udział w wielkiej rewji. Trybunę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz trybuny honorowe dla członków rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu korpusu dyplomatycznego ozdobiono stylizowanemi orłami strzeleckiemi i festonami z zieleni. Poniżej trybuny Prezydenta Rzeczypospolitej ustawiono trybunę dla p. Marszałka Piłsudskiego, na której widnieje orzeł biały na tle barw narodowych.

Naprzeciwko trybun ustawiło się do przeglądu 12 pułków kawalerji.

Około godziny 10-ej zaczęli przybywać na plac rewji przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych: p. prezes rady ministrów Jędrzejewicz na czele rządu, marszałek Sejmu dr. Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes NIK gen. Krzemieński, prezes Walery Sławek z liczną grupą posłów i senatorów BBWR, duchowieństwo z ks. metropolitą Sapiehą, ks. biskup polowy Gawlina, korpus dyplomatyczny z ambasadorem Francji Laroche'm na czele, generalicja, attaches wojskowi i inni.

O godzinie 10,30 odezwały się dźwięki marsza generalskiego. Na placu rewji ukazał się na koniu dowodzący całością rewji inspektor armji gen. dyw. Dreszer, który przejechał przed frontem pułków odbierając raport.

PRZYBYCIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

O godzinie 11,30 zapanowało na trybunach podniecenie w oczekiwaniu na przyjazd Marszałka Piłsudskiego, który też o godzinie 11.45 ukazał się, jadąc samochodem w towarzystwie szefa biura inspekcji pułk. Warthy. Po prawej stronie trybuny Marszałka Piłsudskiego ustawiła się długim szeregiem generalicja z inspektorem armji gen. Osińskim na czele, oraz wszyscy akredytowani attaches wojskowi w Polsce. Przyjeżdżającego na Błonia p. Marszałka Piłsudskiego witano długoniemilknącemi entuzjastycznemi oklaskami.

RAPORT.

Niezwykle podniosły był moment gdy auto, wiozące pana Marszałka zbliżyło się do trybuny. Wszyscy obecni odkryli głowy, powstali z miejsc i zgotowali wodzowi Narodu żywiołową owację. W tym momencie orkiestry odegrały hymn narodowy, a z piersi ułańskich wyrwał się potężny okrzyk „Niech żyje!" Marszałek Piłsudski odebrał raport od dowodzącego defiladą generała Dreszera: następnie kolejno, przejeżdżając wzdłuż długiej linji pułków, odbierał raport od poszczególnych dowódców.

ŚNIADANIE.

Po przeglądzie Marszałek Piłsudski udał się do parku „Juvenia", gdzie podejmował dostojników państwowych, generalicję i wyższych wojskowych oraz attaches wojskowych państw zagranicznych śniadaniem. Marszałek Piłsudski był w doskonałym humorze i prowadził ożywioną rozmowę ze swem otoczeniem i attaches wojskowymi.

W międzyczasie pułki kawalerji rozpoczęły przegrupowanie do defilady na Małych Błoniach.

O godzinie 12.40 Marszałek Piłsudski opuścił park Juvenia i zajął miejsce na specjalnej trybunie w oczekiwaniu na przyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej.

PRZYBYCIE PANA PREZYDENTA.

O godzinie 12.45 witany owacyjnie przez tłumy publiczności, przy dźwiękach hymnu państwowego przybył na Błonia Pan Prezydent w towarzystwie dowódcy O. K. Kraków gen. Łuczyńskiego i świty. Prezydent zajął miejsce w loży głównej na trybunach.

DEFILADA.

W tym momencie Marszałek Piłsudski dał rozkaz do rozpoczęcia defilady. Na czele 12 pułków kawalerji jechał konno inspektor armji gen. dywizji Dreszer. Za nim ciągnęły długim szeregiem pułki kawalerji: 1 pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, odznaczony orderem Virtuti Militari, 7 pułk ułanów odznaczony orderem Virtuti Militari z Mińska Mazowieckiego, 15 pułk ułanów odznaczony orderem Virtuti Militari z Poznania, 3 pułk ułanów wielkopolskich, 20 pułk ułanów im. Króla Jana Sobieskiego z Rzeszowa, 24 pułk ułanów, 1 pułk strzelców konnych, 10 pułk strz. konnych, 4 pułk strzelców konnych, 3 pułk strzelców konnych, 5 pułk strz. konnych i 8 pułk ułanów im. Ks. Józefa Poniatowskiego z Krakowa. Publiczność przyjmowała defilującą kawalerję entuzjastycznie. Przejeżdżające pułki chyliły sztandary przed Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Piłsudskim. Niewidziana dotychczas w tej ilości defilada pułków kawalerji, doskonała postawa i wygląd defilujących, ułanów, szwoleżerów i strzelców konnych, wywarły na zgromadzonych tłumach głębokie i niezatarte wrażenie.

Po skończonej defiladzie żegnani entuzjastycznie okrzykami wielotysięcznych tłumów publiczności, Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski opuścili plac rewji udając się do swych apartamentów.

NA WAWELU.

Tymczasem szwadrony honorowe pułków kawalerji odznaczone orderem Virtuti Militari pomaszerowały na Wawel by asystować przy uroczystości złożenia hołdu prochom króla Jana III.

Przed 2 godziną do katedry na Wawelu zaczęli przybywać przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Przed wejściem głównem do katedry ustawiła się generalicja i wyżsi wojskowi: inspektorowie armji gen. Osiński i gen. Berbecki wiceministrowie spraw wojskowych Fabrycy i Sałwoj-Składkowski. Przyległe ulice zajęły tłumy publiczności.

W tym czasie w katedrze gromadzili się przedstawiciele rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpusu dyplomatycznego, attaches wojskowi, władze cywilne i wojskowe oraz duchowieństwo. U wejścia do katedry przybycia Prezydenta oczekiwał ks. metropolita Sapieha. O godzinie 14.10 przybył do katedry Pan Prezydent w otoczeniu premjera Jędrzejewicza, członków domu cywilnego i wojskowego. Powitany u progu świątyni a następnie wprowadzony do wnętrza katedry przez ks. metropolitę Sapiehę, Prezydent przeszedł do jednej z kaplic. W tym momencie chór katedralny odśpiewał Bogarodzicę, „Kto się w opiekę" i „Pod Twoją obronę". Prezydent wszedł następnie do krypty w otoczeniu ks. metropolity, premjera i świty.

O godzinie 14,45 przybył na Wawel Marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa biura inspekcji Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. Warthy. Ustawione przed katedrą szwadrony honorowe prezentowały broń. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem starszyzny oficerskiej. Ubrany był w szaroniebieski mundur, przepasany wielką wstęgą Virtuti Militari z maciejówką na głowie.

Marszałek wkroczył do katedry na czele oddziału, złożonego z 24 generałów i wyższych wojskowych, którzy postępowali za nim uszeregowani w dwójkach. Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych. W pierwszej dwójce kroczyli inspektorowie armji gen. Osiński i gen. Berbecki. Po przekroczeniu progu świątyni oddział dowodzony przez Marszałka skierował się do krypty i zeszedł na dół.

PRZED SARKOFAGIEM KRÓLA JANA III.

Przed sarkofagiem króla Jana III Marszałek Piłsudski, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, złożył hołd imieniem armji prochom bohaterskiego króla. Zwracając się do Prezydenta, Marszałek Piłsudski powiedział następujące słowa:

„PANIE PREZYDENCIE RZECZYPOSPOLITEJ! W IMIENIU WOJSKA SKŁADAM HOŁD KRÓLOWI POLSKIEMU JANOWI III SOBIESKIEMU, WIELKIEMU WODZOWI, KTÓRY ODNOSIŁ WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWA".

Marszałek Piłsudski wydał następnie oficerom rozkaz „baczność". W tym momencie Marszałek Piłsudski w postawie na baczność, salutując stał przez dłuższy czas nieruchomo przed sarkofagiem króla Jana III. Jednocześnie odezwał się potężny dzwon Zygmunta i uderzono w dzwony we wszystkich świątyniach. Ustawione na wałach u stóp Wawelu baterje ciężkich dział dały 21 strzałów honorowych.

TE DEUM.

Po złożeniu hołdu Prezydent Rzeczypospolitej wyszedł z krypty i udał się do presbiterjum, gdzie zajął miejsce pod baldachimem. W chwilę potem wszedł do katedry Pan Marszałek na czele generalicji i wyższych wojskowych. Oddział prowadzony przez Marszałka ustawił się w szereg w nawie bocznej, gdzie Marszałek wydał rozkaz „czapki zdejm" i rozwiązał oddział. Marszałek Piłsudski z otoczeniem udał się następnie przed ołtarz główny.

Ksiądz metropolita Sapieha w otoczeniu licznego kleru zaintonował uroczyste Te Deum. Po odprawieniu modłów wszyscy obecni odśpiewali „Boże coś Polskę".

Po zakończeniu modlitw Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Piłsudski, odprowadzani przez metropolitę Sapiehę, w otoczeniu kapituły katedralnej, opuścili katedrę, udając się do swych apartamentów.

ODZNACZENIE ATTACHE TURCJI.

KRAKÓW (Pat). Dziś rano szef sztabu generalnego generał Gąsiorowski udekorował orderem Polonia Restituta IV stopnia attache wojskowego Turcji Nadjy-beja. W czasie rewji Marszałek Piłsudski zaprosił do siebie attache Nadjy-beja, z którym rozmawiał dłuższą chwilę.

ŚNIADANIE W KASYNIE OFICERSKIEM.

KRAKÓW (Pat). W dn. 17 b. m. w sali kasyna oficerskiego odbyło się śniadanie w którem wziął udział p. Marszałek Piłsudski, generalicja oraz wyżsi dowódcy poszczególnych pułków kawalerji i oddziałów.

WIENIEC OD AUSTRJI.

KRAKÓW. (PAT). — Poseł austrjacki w Warszawie w towarzystwie podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Szembeka, attache wojskowego Austrji i wojewody Kwaśniewskiego złożył na sarkofagu króla Sobieskiego wieniec, przepasany wstęgami o barwach austrjackich.

Poseł chiński na zamku królewskim w Warszawie.



Nowomianowany poseł chiński przy Rządzie Rzeczypospolitej Chingbun Frank Lee wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na uroczystej audjencji swe listy uwierzytelniające.

Na zdjęciu Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie posła Lee, wiceministra Spraw Zagranicznych Szembeka, dyrektora Protokułu Dyplomatycznego K. Romera i jego zastępcy R. Przezdzieckiego oraz sekretarza poselstwa Funga, w otoczeniu członków Domu Cywilnego i Wojskowego na sali Asamblowej na Zamku.

NIEMCY SPRZECIWIAJĄ SIĘ.

Odpowiedź Rzeszy na propozycje rozbrojeniowe.

LONDYN (Pat). Niemiecki charge d'affaires w Londynie, ks. Bismark który odwiedził dzisiaj ministra spr. zagranicznych Simona, by mu zakomunikować oficjalnie, że niemiecki minister spraw zagranicznych Neurath nie będzie w poniedziałek obecny w Genewie, poczynił przy tej okazji pewne wynurzenia w imieniu rządu niemieckiego o stanowisku Niemiec w kwestji rozbrojenia.

Rząd niemiecki stanowczo przeciwny jest ustanowieniu czteroletniego czy innego okresu próbnego w czasie którego Niemcy poddane byłyby specjalnym warunkom. Niemcy domagają się wykonania deklaracji Mac Donalda z 11 grudnia z. r. przyrzekającej Niemcom równouprawnienie w zakresie zbrojeń.

O ile mocarstwa zamierzają zachować dla siebie obecne typy broni Niemcy bezwzględnie żądają dla siebie takich samych prototypów.

O ile mocarstwa gotowe są zaniechać poszczególnych typów broni, wówczas i Niemcy gotowe są zrezygnować z nich.

PARYŻ (Pat). Wiadomość o udzieleniu odpowiedzi Niemcom na propozycje rozbrojeniowe, otrzymana jednocześnie z Londynu i Genewy, wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. Powszechnie panuje przekonanie, że rząd niemiecki, pragnąc poróżnić gabinet francuski i angielski, ponowił swe londyńskie deklaracje. Wszystkie dotychczasowe **rozmowy i negocjacje w sprawie rozbrojenia prowadzone od dłuższego czasu między Londynem, Paryżem, Rzymem i Stanami Zjednoczonemi, zostały w ten sposób wręcz zlekceważone przez Rzeszę.**

GENEWA, (PAT). — Korespondent „TEMPS" donosi, że odpowiedź ministra Neuratha na propozycje francuskie została zakomunikowana rządom Anglji i Włoch. Rząd włoski został o tem poinformowany ze względu na rolę pośredniczącą między Niemcami a mocarstwami, jaką przyjął na siebie w Genewie. Stanowisko rządu niemieckiego pozostało podobno niezmienione. *Idea okresu próbnego i kontroli została przez Berlin odrzucona.* W każdym razie Rzesza zażądałaby skrócenia okresu próbnego do minimum.

Wyrok w procesie o zabójstwo ś. p. posła Hołówki.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY BARANOWSKIEGO.

SAMBOR, (PAT). — W ostatniem dniu procesu, który rozpoczął się o godz. 9 rano, pierwszy przemawiał obrońca oskarżonego Baranowskiego adw. dr. Kreuzenauer. Jako główny argument przeciwko oskarżeniu Baranowskiego o współudział w mordzie truskawieckim obrońca wysuwa, iż sam Baranowski wyjawił władzom policyjnym sprawę rewolweru co do którego mógł przypuszczać, że był użyty przy zabójstwie ś. p. Hołówki. Dla odparcia tezy oskarżenia co do wejścia w porozumienie z Ukraińską Terrorystyczną Organizacją powołał się obrońca na to, że oskarżony Baranowski jako konfident władz bezpieczeństwa musiał oscylować pomiędzy swoim mandatem a członkami organizacji, by zdobyć wśród nich zaufanie, a tem samem jak największy zapas wiadomości. Adwokat odpiera zarzut, jakoby Baranowski pracował dla OUN, w czasie służby jako konfident polskich władz bezpieczeństwa. W końcu obrońca prosi o wyrok uniewinniający.

WERDYKT PRZYSIĘGŁYCH.

Po tem przemówieniu sędziowie przysięgli o godz. 11,15 udali się na naradę. — O g. 12,30 przewodniczący ławy przysięgłych Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia uwagi werdykt. Na pierwsze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12 głosami — tak, na drugie — 9 głosów tak, 3 głosy nie. Na trzecie — 10 głosów tak 2 głosy nie. — Prokurator Mitraszewski wnosi o zastosowanie przepisów z artykułów objętych aktem oskarżenia, przytaczając okoliczności obciążające, jak i łagodzące w stosunku do poszczególnych oskarżonych. Po replice obrońcy oskarżonego Bunija, Rogowskiego i obrońcy Baranowskiego trybunał udał się na naradę.

WYROK.

Po trzygodzinnej naradzie trybunał wkroczył na salę i przewodniczący, wśród ogólnej ciszy i skupienia, odczytuje wyrok:

ALEKSANDER BUNIJ, winien współwiny w zbrodni morderstwa zasadniczego z § 5 ust 135—111. 132 ust. 2 austrjackiej ustawy karnej, a to po myśli § 134 ust. 2, przy zastosowaniu art. 10—a przepisów wprowadzających ustawę karną — skazany na 10 lat więzienia, winien zbrodni stanu z art. 97 § 1 ustawy karnej, za co skazany zsotaje na 2 lata więzienia, za co SKAZANY ZOSTAJE NA ŁĄCZNĄ KARĘ 10 LAT WIĘZ. Po myśli art. 47 § 1 ustawy karnej z art. 52 § 3 orzeka się UTRATĘ PRAW publicznych i obywatelskich na lat 10.

ROMAN BARANOWSKI winien jest współwiny w zbrodni morderstwa nasadniczego oraz zbrodni stanu, za co skazany zostaje w myśl powyżej wymienionych artykułów na karę więzienia po 6 lat. ŁĄCZNIE NA 10 LAT WIĘZIENIA ORAZ NA UTRATĘ PRAW obywatelskich i publicznych na lat 10.

Obu oskarżonych zalicza się do kary czas przebyty w więzieniu.

Trzeci oskarżony MIKOŁAJ MOTYKA winien jest współwiny w zbrodni morderstwa zasadniczego i SKAZANY ZOSTAJE NA 6 LAT WIĘZIENIA.

Obrońca Baranowskiego zgłosił kasację.

SAMBOR (Pat). Sąd zasądził powództwo cywilne od wszystkich oskarżonych w wysokości 1 zł. na rzecz wdowy po ś. p. pośle Hołówce Janiny Hołówkowej.

Polityka wschodnia Niemiec.

BERLIN, 4 października. (A. T. E.) — Podczas apelu mniejszościowych oddziałów szturmowych przemawiał kierownik brandenburskiej grupy „Związku niemieckiego Wschodu". Hans Baer, o konieczności jednolitej polityki wschodniej. „Istnieje — podkreślił mówca — tylko jedno zagadnienie Wschodu, nad którego rozwiązaniem musi współpracować cały naród. W Niemczech północnych, gdy się mówi o zagadnieniu wschodniem, rozumie się pod tem określeniem zazwyczaj tylko Śląsk, Poznańskie, Pomorze oraz Prusy Wschodnie. W ten sposób zapomina się, że istnieje również kwestja Niemców sudeckich, która domaga się jak wszystkie inne swego rozwiązania. Mówca omawiał szeroko „niebezpieczeństwo" czeskie, które sięga poza granice państwa czechosłowackiego i ogarnia ziemie bawarskie. W zakończeniu swego przemówienia Baer podkreślił konieczność intensywnej akcji uświadamiającej, która objąć powinna wszystkie warstwy narodu niemieckiego.

Jest to, jak zaznaczył mówca wstępne stadjum konieczne do wprowadzenia w życie planów niemieckiej polityki na Wschodzie i południowym wschodzie Europy.

316.366.000 ZŁ.

WARSZAWA (Pat). Do godziny 18 dnia 6 b. m. subskrypcja na terenie całego państwa wyniosła 316.366.000 złotych.

Zarzuty ZSRR pod adresem Japonji.

MOSKWA (Pat). Dzisiejsze „Izwiestja" drukują obszerny artykuł skierowany przeciwko Japonji przedewszystkiem co do zbrojeń, które japoński minister wojny usprawiedliwia wojowniczemi tendencjami ZSRR, następnie antysowiecką polityką Japonji w Mandżurji, dążenie pewnych kół japońskich do zagarnięcia okręgu władywostockiego i Kamczatki, współpracę emigracji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie. Zwłaszcza ostro atakowane jest oświadczenie japońskiego ministra wojny o zastosowaniu środków zapobiegawczych do czasu, aż Rosja nie zaniecha działalności komunistycznej w Mandżurji.

Simon nie przybędzie do Genewy.

LONDYN, (PAT). — W związku z wyznaczonym na poniedziałek posiedzeniem konferencji rozbrojeniowej oficjalnie wyjaśniają w Londynie, że minister spraw zagranicznych Simon nie weźmie udziału w posiedzeniu poniedziałkowem w Genewie.

Narazie Wielką Brytanję reprezentować będzie w Genewie podsekretarz stanu Eden, który w sobotę odjedzie z Londynu do Paryża i w ciągu niedzieli konferować będzie z rządem francuskim.

Powrót min. Becka.

GENEWA, (PAT). — Minister Beck wyjechał dziś o godz. 11 rano do Warszawy.

Zakończenie debaty mniejszościowej.

GENEWA, (PAT). — Debata mniejszościowa w VI komisji Zgromadzenia została w dniu 6 bm. zakończona. — Dłuższe przemówienie wygłosił delegat szwajcarski Rapparb, który — podobnie jak poprzedni mówcy — zwracał się przeciwko koncepcjom niemieckim.

Delegat jugłosłowiański Foticz przedstawił stanowisko Małej Ententy i Polski wobec propozycji delegata angielskiego w sprawie procedury mniejszościowej. Foticz przypomniał, że traktaty mniejszościowe przewidują iż jedynie Rada jest kompetentna w sprawie ich stosowania. Zgromadzenie może zajmować się kwestją mniejszościową jedynie w sposób ogólny.

Po wyczerpaniu listy mówców powołany został podkomitet, utworzony z 12 państw w tej liczbie Polski, do którego odesłane zostały projekty rezolucyj przedłożone komisji.

Trzęsienie ziemi w Armenji.

MOSKWA, (PAT). — Wpobliżu miasta Zangezur w Armenji Sowieckiej odczuto silne wstrząsy podziemne. Szczegółów brak.

Proces lipski.

Dymitrow studjuje prawo niemieckie.

LIPSK, (PAT). — Na początku dzisiejszej rozprawy nadprokurator Werner porusza sprawę memorjału międzynarodowej komisji prawniczej, dotyczącego poturbowania Dymitrowa przez policję. Sąd uznaje memorjał za oszczerstwo i przechodzi nad sprawą do porządku.

Zkolei zeznaje Torgler, wykazując swoje alibi. Torgler nazajutrz rano w towarzystwie adw. Rosenfelda udał się do prezydjum policji, by na miejscu zaprotestować przeciwko oszczerczej kampanji prasowej, posądzającej jego i partję komunistyczną o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu. Torgler kładzie szczególny nacisk na fakt dobrowolnego zgłoszenia się do policji.

Zeznania świadków asystenta kryminalnego Kuehnasta i Hagena ograniczają się do przedstawienia szczegółów aresztowania Dymitrowa i skonfiskowanych w jego mieszkaniu materjałów, jak książek, gazet i korespondencji zagranicznej. Znaleziono tam m. in. pisma i odezwy egzekutywy międzynarodówki komunistycznej, nawołujące proletarjat całego świata do bezwzględnej walki z dyktaturą kapitalistyczną, a w szczególności z faszystowską dyktaturą niemiecką. Dymitrow wyjaśnia, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że jako referent do spraw Bułgarji musiał posiadać podobne materjały i że wobec tego nie może być mowy o zarzucaniu mu przygotowań do zamachu stanu w Niemczech.

ZEZNANIA DYMITROWA.

W ostrej formie zwraca się on pod adresem sądu, że nie może sobie wytłumaczyć, w jaki sposób znalazła się w aktach śledztwa broszurka w sprawie podpalenia Reichstagu przez hitlerowców. Nigdy jej nie posiadał i treści jej nie zna. Dymitrow podniesionym głosem oświadcza, że protokół z czasów śledztwa, odczytany przez sędziego, nie jest autentyczny. On, Dymitrow na tę okoliczność nie był przesłuchiwany. W coraz większem uniesieniu, gwałtownie gestykulując, zarzuca Dymitrow komisarzowi policji, spisującemu protokół „bezczelne kłamstwo". Przewodniczący wyprasza sobie kilkakrotnie ubliżanie urzędnikom niemieckim. Dymitrow otrzymuje surową naganę.

W dalszym ciągu sąd bada treść innych dokumentów znalezionych u Dymitrowa i odezw politycznych. Dymitrow podkreśla że w ciągu całego swego pobytu zagranicą zawsze i wyłącznie zajmował się tylko programem bułgarskiej partji komunistycznej. — Nigdy nie brał udziału w niemieckich zebraniach politycznych i nie utrzymywał stosunków z komunistami niemieckimi. Żywo korespondował jedynie — jak zeznaje z niemieckimi kolegami na temat kongresu międzynarodówki w Kopenhadze.

Ku wesołości sali wyraża zdziwienie, dla czego nadprokurator świadomie przemilczał w akcie oskarżenia różne okoliczności co do odezw, znalezionych u niego i skwapliwie wyzyskał jego „współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu", nie poparty żadnemi argumentami. Jest to najbardziej znamienne, — oświadcza Dymitrow, poczem ponownie dyskredytuje przebieg śledztwa, zaprzeczając stanowczo, jakoby bezpośrednio przed zaaresztowaniem posiadał koreptę zaadresowaną do niego, a posiadającą nazwisko tureckiego nadawcy Ferdiego, którego zupełnie nie zna. Również nie odpowiada prawdzie historja z rzekomemi tajemniczemi numerami telefonów w Berlinie.

Dymitrow wyjaśnia, że jako działacz komunistyczny musiał z konieczności zajmować się literaturą ze wszystkich dziedzin życia politycznego i społecznego. Tak jak studjowałem — mówi oskarżony — interesującą ruch komunistyczny książkę pod tyt. „Zbrojne powstanie" (zabronioną w międzyczasie w Niemczech i skonfiskowaną w mieszkaniu Dymitrowa), tak też studjowałem między innemi nawet w więzieniu literaturę narodowo — socjalistyczną, a teraz na sali rozpraw studjuje prawo niemieckie (wesołość na sali).

OSKARŻENIE POLICJI O MISTYFIKACJĘ.

Dymitrow i sędzia kilkakrotnie przerywają sobie wzajemnie. Dochodzi nieraz do ostrych starć. Gdy sędzia żąda wyjaśnień, czem należy tłumaczyć posiadanie w mieszkaniu Dymitrowa przewodnika po Berlinie oraz ołówkowe znaki w kształcie krzyża, położone w miejscach opisu Reichstagu, pałacu berlińskiego i innych gmachów publicznych, Dymitrow, ku konsternacji obecnych twierdzi, że znaki te porobiła policja w czasie śledztwa. Van der Luebbe, któremu akt oskarżenia zarzuca, że miał przebywać w towarzystwie Dymitrowa, przeczy również jakoby miał kreślić wymienione miejsca w przewodniku.

„Nie mogę powiedzieć, — mówi Dymitrow — czy przewodnik ten jest identyczny z nabytym przezemnie w r. 1932" i równocześnie dodaje głośno: „Za taką policję nie przyjmuję osobiście żadnej gwarancji" (na sali wesołość). — Gdy Dymitrow usiłuje mówić dalej, sędzia zarządza przerwę.

W drugiej części rozprawy zeznaje świadek asystent policji kryminalnej Rabens, podając wyniki przeprowadzonego przez siebie badania materjałów, skonfiskowanych u Dymitrowa.

Dalszy ciąg rozprawy zajmuje szczegółowe badanie znaczenia zapisków z notesu Dymitrowa, ilustrujących jego rozległe stosunki polityczne. Na tle wyjaśnień Dymitrowa między nim a sędzią dochodzi często do burzliwych scen. Na podstawie posiadanych materjałów i notatek sąd usiłuje przedewszystkiem wykazać, że wszelkie te zapiski mają ścisłą łączność z posunięciami lewicowych stronnictw politycznych w Niemczech. Dymitrow stwierdza kategorycznie, że zapiski te w żadnym wypadku nie dotyczą wewnętrznych niemieckich zagadnień politycznych, — lecz w całości obejmują ważny materjał, służący bezpośrednio do wyzyskania w jego własnej partji komunistycznej Bułgarji.

W pewnej chwili Dymitrow głośno krzyczy: „Te wszystkie podkładane mi obecnie świstki, zarówno co do treści jak i jakości, są mi zupełnie nieznane i z moją osobą nie mają nic wspólnego". Uderza że zeznający w charakterze świadka komisarz policji Kynast z trudem orjentuje się w przedstawionych teraz do wglądu papierach, które sam w swoim czasie skonfiskował.

DYMITROW WYKLUCZONY Z ROZPRAWY.

Dymitrow w dalszym ciągu wyjaśnia, że jedynie dla jego osobistej informacji i własnego użytku zanotował sobie różne numery teelfonów w sposób dla innych niezrozumiały, poczem dodaje, że policja, nie mogąc dojść do wyświetlenia tajemniczych numerów telefonów, dała tem samem jaskrawe świadectwo swej obsolutnej niezdolności i niezaradności. Oświadczenie to wywołuje piorunujące wrażenie. — Sala cała jest w silnem napięciu. Sąd przerywa rozprawę i udaje się na naradę, poczem, wskazując na liczne wypadki obrazy urzędników niemieckich przez Dymitrowa, ogłasza uchwałę, wykluczającą Dymitrowa z rozprawy.

Dymitrow zachowuje się niezwykle hałaśliwie, krzycząc: „To niesłychane, niesłychane!" W chwili gdy policja zabiera się do jego wyprowadzenia z sali — pada jeszcze kilka trudnych do zrozumienia wyzwisk.

Po tem obfitującem w gwałtowne sceny zajściu św. Kynast dodaje na zakończenie że jeden z numerów, zapisanych w bloczku Dymitrowa, wskazuje połączenie telefoniczne z posłem komunistycznym Steckerem.

ZEZNANIA POPOWA.

Następnie zeznaje Popow, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w lutym r. b. wypłacał kilkakrotnie znaczne sumy pieniężne. — Popow po głębokiem zastanowieniu się dodaje, że sumy te stanowiły należności, wypłacone przez niego niejakiemu Peterowi, który z jego polecenia zakupił literaturę, a następnie wysłał ją do Bułgarji. Petera oskarżony Popow bliżej rzekomo nie zna. Popow twierdzi, że działał zawsze z polecenia bułgarskiej partji komunistycznej i że pieniądze wypłacał na zakupienie gazet, czasopism i książek w języku rosyjskim.

Sąd przytacza długą serję kwitów, opiewających na łączną kwotę 8400 mk. niem. i 300 dolarów amer., które znaleziono u Popowa, a które wykazują podpisy niejakiego Bruno. Popow wyjaśnia że Bruno jest kupcem bułgarskim, bliżej mu nieznanym. Polecony mu został przez kolegę Bułgara. Pieniądze zebrane wśród emigracji politycznej zagranica, otrzymał w pierwszych dniach lutego od jednego z towarzyszy paryskich w dolarach amerykańskich, z przeznaczeniem dla bułgarskiej partji komunistycznej. Bruno dokonywał w Niemczech różnych zamówień handlowych, a następnie w Bułgarji wypłacał z wlanej gotówki wręczone mu w Niemczech sumy kierownictwu bułgarskiej partji komunistycznej, którego był kurjerem. Jako przyczynę różnych urywanych zapisków w notesie, które potraktowane zostały przez sąd jako oskarżenie o przygotowywanie się do zdrady tajemnic wojskowych, podaje Popow, że dane te odnoszą się do okresu, kiedy odbywała się międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa. Chciał on w ten sposób, notując poszczególne niezrozumiałe dla siebie słowa uczyć się języka niemieckiego.

Po szeregu uzupełniających pytań rozprawę piątkową zakończono.

APATJA LUEBBEGO.

Obserwując oskarżonego Luebbego, dochodzi się do wniosku, że w stanie jego zdrowia nie nastąpiła żadne zmiana. Jest on nadal zupełnie apatyczny, blady, strasznie wynędzniały. Podczas piątkowej rozprawy, obfitującej w chwilę, gdy wszyscy w ogromnem napięciu śledzidzi i omawiali każde słowo, van der Luebbe pozostawał niewzruszony, siedząc bezmyślnie ze spuszczoną głową.

Zmiana w rządzie estońskim

TALLIN, (PAT). — Otwarcie jesiennej sesji parlamentu odbyło się w atmosferze bardzo naprężonej. Minister spraw wewnętrznych Roberg, wmieszany w aferę spirytusową, podał się do dymisji. Nowym ministrem został mianwany docent uniwersytetu w Tartu dr. Ein.

Zamordowanie burmistrza Pietwałdy.

CIESZYN, (PAT). — W Pietwałdzie na czeskim Śląsku zamordowany został tamtejszy burmistrz, starszy sztygar Józef Grygar, którego zastrzelił bezrobotny Klimsza, dając doń 9 strzałów. Morderca, który podobno jest komunistą, po dokonaniu zbrodni ukrył się w szybie węglowym i pomimo dokładnych poszukiwań nie powiodło się dotąd znaleźć kryjówki.

Zgon gen. Judenicza.

PARYŻ, (PAT). — W Nicei zmarł w 71 roku życia generał armji carskiej Judenicz, który podczas wielkiej wojny wsławił się jako zdobywca Erzerumu, później prowadził akcję przeciw bolszewikom. Zwłoki generała Judenicza zostaną złożone w grobowcu obok trumny w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Dertil jest hitlerowcem.

WIEDEŃ, (PAT). — Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa Dertil przyznał się wczoraj do należenia do partji narodowych socjalistów. Przeciwko dwum jego przyjaciołom aresztowanym równocześnie zwraca się podejrzenie, że poinformowani oni byli o planie Dertila, i że go popierali.

WIEDEŃ (Pat). Sprawca zamachu na kanclerza Dollfussa, Dertil stanie przed sądem przysięgłych, odpowiadać będzie za usiłowane skrytobójcze morderstwo, grozi mu kara od 15 do 20 lat więzienia.

Konfiskowany autor.

Jeżeli jakiś pisarz potrafi sobie zrobić reklamę skandalem, a jeszcze doprowadzić swoją książkę do godności konfiskaty... jego zwycięstwo! Zakaz do niczego nie prowadzi. Widzieliśmy to na obrzydliwym „Wspólnym Pokoju" Umińskiego, na który się wszyscy rzucili, gdy posłyszano o skonfiskowaniu tego utworu przez cenzurę. Zwykle zwiększa się tylko popyt zakazanego przedmiotu. Taką już jest natura ludzka: pozwól jej — straci ochotę, zakaż — będzie się wydzierać do tej samej rzeczy namiętnie. Gdyby cały raj był P-twu Adamostwu dozwolony dotądbyśmy tam spacerowali nago i niewinnie, bez literackich wiadomości złego i dobrego.

Ale stało się, i brniemy w owocach zakazanych po pas. Przytem w ciągłem nienasyceniu, by się nie wyczerpały możliwości globu ziemskiego, staramy się przez jakąś epokę zapominać o czemś co jest wszystkim wiadome, by po jakimś czasie odkrywać to na nowo i jako rewelacje, nowe prądy, cudowność, w nowem oświetleniu podawać. I wtedy jest obowiązkiem intelektualistów wpadać w ekstazę.

Ostatniemi czasy świat literacki międzynarodowy zajmował się sporo sensacyjnemi książkami D. H. Lawrence'a, autora pochodzącego z rodziny prostych górników z księstwa Walii, więc z przymieszką krwi celtyckiej w żyłach... a zdeklarowaną gruźlicą w płucach, co wiele tłumaczy. Gruźlicy, jak wiadomo, są mocno podnieceni erotycznie, i to stanowi o jedno więcej niebezpieczeństwo dla otoczenia. Lawrence, wszedł w literaturę powieściową ze swemi książkami (Przestępca, Zakochane Kobiety, Synowie i kochankowie, a zwłaszcza z Kochankiem Lady Chatterley), jako rewelacja. Bowiem jeśli erotyzm, stosunki duchowe i fizyczne pomiędzy kobietą i mężczyzną były opisywane i to tak szczegółowo, że nic zdawałoby się dodać już nie można, to angielski autor wnosił w te opisy dziwne nabożeństwo i swoistą filozofję, która została uznana za „wykład nowy, radosny, wiedzy o człowieku". za wyraz zachwytu nad żywiołem, za radosny powrót do wiecznego źródła natury i t. p.

Niepoczciwa cenzura angielska nie odczuwając tych zachwytów, określiła powieść „Kochanek Lady Chatterley" za „bestjalsko nieprzyzwoitą" i skazała biednego kochanka na spalenie na stosie, in effigie, a on sam, umknął do gościnnej Francji i tam wojował z nakładcami i wydawcami swej powieści, gdyż ci bez pytania wyzyskiwali tak świetne źródło dochodu, przedrukowując ile się da tego nowego katechizmu miłości.

Sława autora zabłysła na obie półkule. W pewnej chwili, podróżując ze swą żoną, baronówną niemiecką, którą odebrał swemu profesorowi i trojgu dzieciom, zostaje zaproszony przez rozwydrzoną Amerykankę, Mabel Dodge Luhan, do Meksyku. Osoba dość interesująca, warta podróży przez Ocean. Prawie miljonerka, rozwiodłszy się z pierwszym mężem, mało znaczącym Yanke, zaślubiła literata pana Dodge, z którym utrzymywała salon intelektualny we Florencji, gdzie królowała przyjmując wszystkie sławy jakie zdołała zdobyć choć na jeden wieczór. Snobizm jej nie nasycony takiem życiem, odrywa ją od literata i każe poślubić komunistę Żyda, Sterna. Staje się komunistką, a jakże. Nie oddaje swego majątku ani auta na cele żadnej wspólnoty proletarjackiej, ale wygłasza zasady III Międzynarodówki z rekordowym tupetem. Po jakimś czasie ma dość i tej zabawy, porzuca świat cywilizowany, Żydów i chrześcijan, szuka natury i poganina! Znajduje go w osobie pięknego Indjanina z Nowego Mexyku, Tony Luhan, poślubia go (wedle jakiegoż już obrządku, na Boga?) i jedzie z nim autem wgłąb puszcz Nowego Mexyku, wieść życie pierwotne (z autem w garażu), na łonie natury i czerwonoskórego „dużo dobrego" męża. Królując wśród jego plemienia zachwyca się jego zwyczajami, tak dalece, że pragnie by ktoś opisał, i ją oczywiście, wyrafinowany kwiat intelektu i kultury, na tle tego egzotyzmu i dzieci natury.

Pisze więc olbrzymi list do Lawrenca, bo ten pisarz przeżarty intelektualizmem jak ona, również jak ona, szuka częstotliwego zbawienia na łonie osób płci odmiennej, co się u obojga nazywa powrotem do natury, on więc jeden potrafi odczuć żywiołowość plemienia Indjan, a zarazem intelektualizm żony ich wodza. Wszak on głosi w swych książkach istny hymn falliczny, odkrywa nowe radości w stosunkach seksualnych i opisuje wrażenia doznane tak szczegółowo, tak dokładnie, z taką purytańską precyzją i powagą, przytem, zacna dusza, tak się troszczy i biadoli, że dotąd niegodziwi kochankowie wszystkich czasów nie dość się zajmowali wrażeniami erotycznemi kobiet i pozostawiali biedulki w zaniedbaniu, takie pisze poematy ciała i płci... że takiego człowieka mieć w wigwamie choćby pod okiem czerwonoskórego męża, to dopiero jest dreszcz i obietnica niezwykłych wrażeń. Zaproszony gorącemi słowy pisarz, chory na gruźlicę, ztetryczały, z ciągłą tęsknotą do życia na łonie natury, gdyż łono żony, owej Niemki nie zaspakajało całej tej bogatej wrażliwości, Lawrence rusza cokolwiek okrężną drogą, bo przez Australję do Nowego Mexyku by stanąć w obliczu swej admiratorki. Cóż kiedy i żonę zabrał, bez której obejść się nie mógł. I dopiero się zaczęły awantury!

Ta trójka cywilizowanych intelektualistów dawała „dzikim" Indjanom przedziwne przedstawienia kłótni, żarcia się, zmagań, pretensyj, oddziaływania intelektualnego, tyranji, słowem piekła godnego sutereny. Bo baronówna robiła miljonerce ordynarne sceny, że jej chce uwieść męża a tamta Lawrencowi, że nie tak sobie te sympozjony wyobrażała, a Lawrence znów tej babie, że ją zabije wolą albo i kijem, jeżeli zanadto będzie ingerowała w jego natchnienie, a żonę obijał „co dnia w tygodniu" w szale miłosnym! W ostateczności dopięli swego: on napisał powieść „Skrzydlaty wąż", ona „Moje życie z Lawrencem w Nowym Mexyku".

I właśnie na tem tle natury występuje cała skuteczność tęsknot i spełnień Lawrenca. Jego najbardziej znana książka „Kochanek Lady Chetterley" nie ma w sobie nic z radosnego uwielbienia miłości, z pogodnego nasycenia płci. Jest w niej niepokój, chroniony w zaspakajaniu zmysłów, gdyż niczem innem nie może autor ugasić trwogi podświadomej, nurtującej suchotnika, nurza się więc i pławi w zapamiętywaniu się jak to było, by przedłużyć spazm, który mu daje złudzenie siły i potęgi. Chory, zgorzkniały nieznośny neurastenik, w tej dziedzinie odnosi niezwykłe sukcesy, zdobycze i triumfy. Więc to staje się dla niego najważniejsze. Bóg z nim, niech będzie, ale pocóż wmawiać w czytelnika, że cała sprawa jest jakimś niezrozumiałym dotąd i nieocenionym obrzędem, który dopiero on, Lawrence postawił na odpowiednim ołtarzu. Kult falliczny nie on wymyślił, możność i nakaz odradzania się jest cechą wielu najstarszych religij. Wrażeń przez niego opisywanych doznawało miljardy ludzi od początku świata, robiąc ciągle to samo w tym samym celu i naogół nie potrzebując do podniety wmawiania sobie, że to coś niezwykłego.

Pragnienie Lawrenca, by mężczyźni i kobiety potrafili gruntownie i wyczerpująco myśleć o sprawach seksualnych, idealnie i jasno „myśleć płciowo", nie wydaje się by miało nawrócić ludzkość do nowej, szczęśliwszej epoki prostoty w stosunkach. I nie zdaje się by rozpowszechnianie jego teorji chorobliwego erotyzmu i, trafnie zresztą, zaznaczonych różnic doznania kobiety i mężczyzny, by to miało wpłynąć na większą szczęśliwość kochanków.

Z tych historyj dość komicznych, najzabawniejszą jest bodaj ta, że w tłumaczeniu polskiem (M. Tarnowskiego nakł. Fruchtmana Warszawa 1933 r.) z polecenia cenzury zapewne, opuszczono wszystkie drastyczne miejsca, wykropkowano je... a wobec tego, książka straciła swoje znaczenie, charakter, sens, a przedmowa dr. Z. Grabowskiego nie ma odnośnika w treści tego romansu damy, szukającej w objęciach leśniczego wstrząsów, których jej nie dał nikt inny. Dobrze się bawią purytanie, gdy się do tego zabiorą.

Hel. Romer.

W rocznicę śmierci Czesława Jankowskiego.



Na zdjęciu przy pomniku ś. p. Czesława Jankowskiego stoi prof. Bałzukiewicz.

W roku zeszłym ukonstytuował się pod przewodnictwem rektora Zdziechowskiego komitet uczczenia pamięci Czesława Jankowskiego, pomnikiem na jego grobie na Rossie. Wykonanie pomnika powierzono prof. Bałzukiewiczowi i na wiosnę br. dzieło to już było gotowe. Ustawienie i odsłonięcie na prośbę żony zmarłego, odłożono do jesieni w związku z przypadającą w dn. 6 b. m. datą jego zgonu.

Wczoraj o godzinie 10-ej w kościele św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego, na które przybyli przedstawiciele Syndykatu Dziennikarzy oraz Zw. Literatów Wileńskich z rektorem prof. Zdziechowskim na czele. Mszę odprawił ks. prof. Świrski. Po nabożeństwie udano się na Rossę, gdzie na grobie ś. p. Czesława Jankowskiego złożono wieńce: od żony zmarłego, Zw. Literatów, Syndykatu Dziennikarzy oraz Zw. Ziemian.

Na tem ograniczyła się uroczystość, zwłaszcza wobec istniejącego zarządzenia władz kościelnych, zakazującego wszelkich przemówień na cmentarzach.

Pomnik składa sie z obeliska wykutego w pięknym bronzowym granicie, wybranym przez prof. Ruszczyca, jak to zaznacza sam twórca prof. Bałzukiewicz. Obelisk ma za podstawę cokół z szarego granitu, a u szczytu bronzową empirową urnę. Zdobi go także duży medaljon z podobizną zmarłego Poniżej jego nazwisko, miejsce i data urodzenia oraz zgonu. Na podstawie napis: „Qui nunquam quievit, quiescit" — „Ten, który nigdy nie spoczywał, spoczywa". Napis ten podyktował ś. p. Czesław Jankowski przed zgonem. Głoski napisów są złocone, bronz ładnie już zaczął się patynować co razem kolorystycznie daje piękną całość zwłaszcza teraz, na tle barw jesieni.

Grób leży bardzo niedaleko wejścia, przy alei wiodącej od domku zarządu cmentarza.

* * *

Przyp. Redakcji. Musimy wyrazić ubolewanie, iż z powodu niezawiadomienia we właściwym czasie przez Komitet, o mającem nastąpić odsłonięciu pomnika ś. p. Czesława Jankowskiego na Rossie, redakcja nie mogła w dniu wczorajszym uczcić pamięci zmarłego pisarza i kolegi odpowiedniem wspomnieniem. Notatka o nabożeństwie i odsłonięciu pomnika ukazała się dopiero tegoż dnia, a klepsydrę, wzywającą społeczeństwo wileńskie do udziału w żałobnej uroczystości Komitet umieścił tylko w jednem z pism wileńskich, mimo, że ś. p. Czesław Jankowski był długoletnim prezesem Syndykatu, wysoce cenionym i szanowanym przez *ogół* dziennikarzy wileńskich.

Smiech i łzy

czyli nie taki djabeł straszny...

Rozklejenie na ulicach miasta, a raczej domach „Alarmu Gazowego", wywołało w Wilnie poruszenie, które skłonni nawet bylibyśmy określić mianem paniki. Prawie w każdym domu, w każdej rodzinie o niczem innem dziś się nie mówi, tylko o gazach, które mogą „potruć" spokojnych wilnian. Najbardziej jednak niepokojącem jest to, że nikt nie wie dokładnie kiedy ten koniec Wilna ma nastąpić i w jakiej formie. Od mieszkania do mieszkania, od domu do domu, z ulicy na ulicę wędrują coraz fantastyczniejsze wersje, a jedna od drugiej jest straszniejsza i... mniej wiarogodna.

Jak więc będzie i kiedy będzie poniżej naszym Czytelniczkom i Czytelnikom komunikujemy.

A więc:

18 i 19 b. m. nad Wilnem odbędą się loty ćwiczebne aeroplanów, przyczem wśród huku śmigieł spadnie trochę pocisków gazowych. Gazy będą łzawiące i śmieszące. Kto przełknie gazu pierwszego rodzaju — rzewnie sobie popłacze, kto zaś przełknie gazu drugiego rodzaju — czy będzie wesół, czy będzie smutny serdecznie się uśmieje. Dlatego też w czasie ćwiczeń najlepiej byłoby posiedzieć w zamkniętem mieszkaniu. Okna należałoby uszczelnić dlatego, że huk pękających blisko pocisków mógłby spowodować wypadnięcie szyb. Czy gaz przez zamknięte okna nawet niedokładnie uszczelnione, będzie mógł przedostać się do wnętrza mieszkania — wątpliwe. W każdym bądź razie gazy nie będą szkodliwe dla zdrowia i z tego powodu nie należy wcale zamierzanych ćwiczeń się obawiać.

Jak więc z powyższego wynika — popłoch jest nieuzasadniony i panikę mogą odtąd szerzyć tylko ludzie złej woli.

Ale... uspokojeni na dni najbliższe nie zapomnijmy, że mogą przyjść dni prawdziwej trwogi i nie nasze polskie, ale wrogie samoloty mogą zawarczeć nad miastem, a wówczas biada tym, którzy już dziś pamiętać o tem nie chcą.

Tragedja — „człowieka nie na właściwem miejscu".

Echa strzałów na korytarzu więzienia Łukiskiego.

ŚPIĄCY STRAŻNIK.

Główny akt tragedji rozegrał się w nocy z dnia 13 na 14 czerwca rb. w ponurem wnętrzu murów więzienia Łukiskiego na korytarzu 1-go piętra w I-szym pawilonie.

O godz. 24 objął tu służbę strażnik więzienny, 30-letni Aleksander Kaczanowski. — Przyszedł nietrzeźwy. Nadmiar alkoholu powodował na ciele i poczuciu obowiązku przykrą ociężałość.

Sen, atakujący coraz bardziej zmęczone ciało, walczył w Kaczanowskim ze świadomością, że przepisy wymagają od strażników czuwania. Zwyciężył jednak sen. Kaczanowski usiadł na małym stoliku położył się i zasnął na posterunku.

PRZODOWNIK SŁUŻBISTA.

Na korytarzu tym co godzina zjawiał się dyżurny przodownik straży więziennej Aleksander Borejszo. O godzinie pierwszej Borejszo zastał Kaczanowskiego pogrążonego we śnie. Przodownik — bezwzględny wykonawca przepisów, nie obudził śpiącego. — Chciał mieć świadka. Wezwał strażnika Paska i ten trzykrotnym okrzykiem obudził K.

Kaczanowski podźwignął się, chciał stanąć na nogi i upadł. Był zmęczony, pijany i wyrwany ze snu. Tresura służbowa przezwyciężyła jednak wszystko. Za chwilę K. stał przed przodownikiem „na baczność" i głosem pewnym meldował o stanie oddziału.

Na pytanie Borejszy, czy spał, K. odpowiedział przeczaco. Borejszo poszedł dalej.

BOREJSZO CZEKAŁ...

Kaczanowski prosił już przedtem Borejszę o zwolnienie go z posterunku, motywując, że jest chory. Borejszo nie spełnił jego prośby.

— Umiesz pić, powinieneś umieć pełnić służbę...

Borejszo czekał. O godzinie 2 m 55 do więzienia przybył podkomisarz Znojek. — Już przy wejściu do bramy Borejszo meldował mu, że zastał Kaczanowskiego pogrążonego we śnie — oraz, że ten prosił o zastąpienie go innym strażnikiem, twierdząc, że jest chory.

Podk. Znojek udał się razem z B. do Kaczanowskiego. — Zapytał go czy spał. K. odrzekł, że tylko drzemał. Podk. Znojek oświadczył mu, że zaraz będzie zmieniony, a sprawę snu wyjaśni potem.

PYTANIE ŚMIERTELNIE RANIONEGO.

Podk. Znojek odchodząc posłyszał strzał, odwrócił się i ujrzał biegnącego drobnym krokiem Borejszę, który zapytał go „do kogo z nas strzelał?". Borejszo przebiegł jeszcze kilkanaście kroków i upadł. Kula przebiła mu jamę brzuszną. Rana była śmiertelna. Po kilkudziesięciu minutach B. zmarł, nie odzyskując przytomności.

KACZANOWSKI PRZYZNAJE SIĘ, LECZ NIE PAMIĘTA.

Wczoraj Kaczanowski stanął przed sądem okręgowym w Wilnie i na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, odrzekł:

— Tak, jest!

Kaczanowski nie jest inteligentny. Pochodzi ze wsi. Po odbyciu wojska wstąpił odrazu do więziennictwa.

Opowiada, że w wieczór, poprzedzający tragedję, wypił zadużo. Tak się złożyło. — Miał wielu przyjaciół którzy może byli dalece przewidujący. Przecież był strażnikiem więziennym. Wypił pół litra z przyjacielem w restauracji koło zielonego mostu, następnie pół litra na górze Trzykrzyskiej — potem pił „Pod dużemi oknami" — na zakończenie zaś powieźli go przyjaciele do jakiejś dozorczyni.

Do więzienia na służbę przyszedł pijany. Czuł się źle. Skarżył się kolegom. Poszedł na posterunek...

— Dalej nic nie pamiętam...

— Nie pamięta, jak zasnął, jak potem strzelał do Borejszy i do siebie?

— Nie, nie pamiętam...

STOSUNKI Z BOREJSZĄ NIE BYŁY NAPRĘŻONE!

— Jaki był pana stosunek do Borejszy?

— Dobrze odnosił się...

— Nie czuł pan do niego urazy?

— Nie.

— A Borejszo?

— Może i czuł do mnie bo w pewnej sprawie nie chciałem zeznawać nieprawdy na jego korzyść, a potem byłem świadkiem w dochodzeniu dyscyplinarnem, które ukarało B. pięciodniowym aresztem.

PIERWSI ŚWIADKOWIE.

Strażnik Pasek odpowiada o scenie przebudzenia K. Strzał posłyszał świadek o godz. 3-ciej. Widział jak z pawilonu uciekali Borejszo i przod. Znojek. Drugi strzał rozległ się w 10 minut potem. To Kaczanowski strzelił sobie w rękę.

Borejszo był bezwzględnym służbistą i pod tym względem miał opinję doskonałego pracownika. Trzymał się przepisów — nie miał żadnych względów.

Naczelnik więzienia Czekałło i podk. Znojek potwierdzają, że Borejszo był wzorem urzędnika więziennego, bo spełniał ślepo, — „mechanicznie" i bezwzględnie rozkazy przełożonych.

Obrońca mec. Falewicz, zapytuje w tem miejscu, czy obecny, wychowawczy kierunek w więziennictwie chętnie widzi takich służbistów? Pytanie to zostaje bez odpowiedzi. Przecież w sprawie nie o to chodzi.

STRAŻNICY WIĘZIENNI.

Kaczanowski wogóle miał opinję kiepską. Siedem razy był karany za różne przekroczenia. Pił i zasypiał na posterunku. W ostatnich czasach przed tragedją podciągnął się trochę i zwierzchność była z niego zadowolona.

W sprawie, w charakterze świadków figurowało kilku strażników, kolegów Kaczanowskiego.

Strażnik Kurło opowiada o ciekawej scenie po strzałach. Z korytarza wyszedł Kaczanowski, trzymając rewolwer w ręku i prosił by go rozbrojono. Kurło krzyknął mu, aby rzucił rewolwer na podłogę, jednakże Kaczanowski uparł się i oddał broń z ręki do ręki.

Po wypadku Kaczanowski zachowywał się apatycznie, a w pewnym momencie powiedział, odpowiadając komuś na pytanie: —

— „Zabiłem djabła". Kilku świadków czuło od niego „zapach alkoholu".

WIĘŹNIOWIE.

W pobliskich celach na korytarzu dwaj więźniowie słyszeli urywki rozmowy Borejszy z Kaczanowskim. Zeznawali o tem przed sądem. Zgodnie twierdzili że Kaczanowski prosił o zmianę, a Borejszo odpowiedział: „Idź ty łajdaku, pijany jesteś!"

OPINJA BIEGŁYCH LEKARZY.

Ciekawym momentem przewodu było badanie biegłych — dr. Sumoroka i dziekana prof. Siengalewicza. Kaczanowski uniknął sądu doraźnego który mu groził tylko dzięki opinji dr. Sumoroka, że strzelając do Borejszy, K. znajdował się w stanie zmniejszonej poczytalności. K. wogóle jest neurastenigli zgodnie orzekli, że K. znajdował się w stanie zatrucia alkoholowego i zmniejszonej poczytalności. K. wogóle jest neurastennikiem.

Pozornie naturalne zachowanie się Kaczanowskiego, po przyjściu do więzienia i w okresie zajścia, jest zupełnie wytłumaczone. Alkohol poraża ośrodki kontroli psychicznej, hamuje wolę, natomiast zatruty alkoholem może wykonywać zupełnie dobrze nawet skomplikowane czynności, do których nawykł.

Twierdzenie Kaczanowskiego, że zapomniał o przebiegu tragedji, ma również oparcie w podobnych wypadkach u pijanych. — Mogły mu te wypadki... wypaść z pamięci.

PROKURATOR.

Prokurator zaatakował opinję biegłych o zmniejszonej poczytalności K. w momencie popełnienia zbrodni. Zwalczał tę opinję pod względem prawnym.

OBRONA.

Mec. Falewicz — Sztukowska wskazywała na fakt usiłowania samobójstwa przez Kaczanowskiego po tragedji, jako na moment łagodzący. Wskazywała także na to, że K ma 3 dzieci, które obecnie są bez środków do życia.

Mec. Czernichow, charakteryzując klijenta, jako chorowitego, nawet psychopatyczne go pół inteligenta, o słabej woli, mówił, że trafiając do więzienia w charakterze dozorcy, który musi wykazywać niezwykły hart nerwów i woli, trafił nie na swoje miejsce. — Kaczanowski na strażnika nie nadawał się, i w tem jego tragedja. Nastąpiło krótkie spięcie skrajnych charakterów: — z jednej strony nerwowy o podłożu psychopatycznym — z drugiej „mechaniczny".

WYROK.

Sąd uznał, że Kaczanowski w chwili krytycznej działał w stanie podniecenia i skazał go na 5 lat więzienia.

Kaczanowski nie mógł być strażnikiem więziennym. — Poszedł do więzienia jako... więzień. **WŁOD**

Zmiany w rozkładzie jazdy pociągów.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie powiadamia, iż poczynając od dnia 8 października r. b. wprowadza następujące zmiany w rozkładzie jazdy pociągów pasażerskich:

1) odwołuje się kursowanie pociągu Nr. 1417 Zawiasy — Wilno, przybywającego do Wilna o godz. 21,43

2) wyznacza się do codziennego kursowania poc. Nr. 1419 Zawiasy — Wilno, przybywający do Wilna o g. 17,40.

3) odwołuje się kursowanie wagonu II i III kl. bezpośr. komunikacji Wilno — Stołpce i z powrotem w poc Nr. 311—312, odchodzącego z Wilna o g. 7,30 i przybywającego do Wilna o godzinie 23,00.

4) wprowadza się kursowanie wagonu I, II i III kl. bezpośredniej komunikacji Wilno — Chełm przez Białystok w poc. 716 i 715, odejście z Wilna o g. 20,45, Chełm przyjazd o g. 11.10, odj. z Chełma o g. 18.40, Wilno przyj. o g. 7,20. Jednocześnie odwołuje się kursowanie wagonu I, II i III kl. w poc. 707—708 Wilno — Włodawa, odchodzącego z Wilna o godz. 23,30 i przybywającego do Wilna o godzinie 7,50.

KURJER SPORTOWY.

Zwycięstwo Aeroklubu Wileńskiego na meetingu we Lwowie.

W dniu wczorajszym przylecieli do Wilna piloci Aeroklubu Wileńskiego por. Bronisław Zakrzewski (prezes klubu) i Bogusław Pilniak, student USB, którzy brali udział w zawodach lotniczych, organizowanych przez Aeroklub Lwowski w dniach 30 września i 1 października r. b.

Piloci Aeroklubu Wileńskiego wystartowali na lwowski meeting lotniczy w ubiegłą sobotę o godz. 6 rano na samolocie turystycznym PZL 5 i po 11 godzinach lotu na trasie Wilno, Mołodeczno, Baranowicze, Brześć, Biała Podlaska, Dęblin, Lublin, Łuck, Lwów przelecieli 1000 km., przybywając do Lwowa punktualnie w określonym czasie, to jest o godzinie 17.

Dzięki temu zdobyli oni pierwsze miejsce w regularności lotu. Pozatem zajęli drugie miejsce w ilościach przebytych kilometrów i trzecie w ilości międzylądowań. Te wyniki raidu złożyły się na zdobycie przez załogę Aeroklubu Wileńskiego pierwszego miejsca zespołowego w ogólnej punktacji.

Trzeba zaznaczyć, że jest to największe z dotychczasowych zwycięstw Aeroklubu Wileńskiego, odniesione w konkurencji z innemi klubami. Sukces ten dowodzi, że Aeroklub nasz stale się rozwija i można się spodziewać, że i w przyszłości piloci wileńscy będą odnosić dalsze zwycięstwa na powietrznych szlakach.

MOTOCYKLIŚCI DZIŚ RANO WYJECHALI.

Wczoraj rozmawialiśmy telefonicznie z Białymstokiem gdzie czynione są przygotowania do rajdu motocyklowego Wilno—Białystok—Wilno.

W Białymstoku jako na półmetku zawiązał się specjalny komitet przyjęcia motocyklistów. Komitet rozpoczął zbiórkę nagród i t. d. Słowem Białystok zainteresował się dość żywo przyjazdem naszych rajdzistów.

Start nastąpi dziś o godz. 6 rano z ul. Legjonowej, a powrót do Wilna jutro koło godz. 16. Meta na placu Katedralnym.

Protektorat nad rajdem objął ośrodek W. F.

DZIŚ POCZĄTEK ZAWODÓW SZKOLNYCH.

Dziś o godz. 14.30 na stadjonie WKS im. Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczną się dawno zapowiadane zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkół średnich. Do zawodów zgłosiła się rekordowa ilość zawodników z poszczególnych zakładów naukowych.

Dzisiejszy program przewiduje 4 przedbiegi 100 mtr., półfinał 100 mtr., bieg na 1500 mtr., rzut granatem eliminacje sztafet 4×100 i t. d.

Dokończenie zawodów nastąpi jutro o godz. 12. Zawodom przegrywać będzie orkiestra wojskowa.

Władze szkolne postanowiły w ostatniej chwili zawody te przeprowadzić własnemi siłami.

Wstęp 20 groszy.

JUTRO REGATY WIOSLARSKIE.

Pierwszy bodaj raz w historji sportu wioślarskiego możemy zanotować, że jeszcze w październiku nie ustał ruch wioślarski na Wilji.

Wciąż odbywają się liczne treningi osad startujących do międzyklubowych regat długodystansowych z Werek do Wilna.

Wprowadzona punktacja biegów przyczyniła się w znacznym stopniu do ożywienia, wzbudziła zainteresowanie, czego dowodem jest, że na starcie tych regat stanie 9 osad.

Prócz tradycyjnego wyścigu z Werek wprowadzono pewną inowację w postaci biegu pań na nieco krótszej trasie, bo tylko 5 klm., ale i to przecież coś znaczy.

Najwięcej osad wystawił AZS, bo aż 5.

Puharu ofiarowanego przed 3 laty przez „I. K. C." broni osada 3 p. a. c. WKS.

Początek regat o godz. 12.

„Wschód na zachodzie"

odczyt p. dr. Dobaczewskiego w Z. P. O. K.

P. dr. Dobaczewski, który brał udział w Międzynarodowym Zjeździe Medycyny i Farmacji Wojskowej, wygłosił w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, w ostatni czwartek bardzo ciekawy odczyt o swoich wrażeniach z pobytu w Hiszpanji pod tytułem „Wschód na Zachodzie", tłumacząc tytuł odczytu tem, że im bardziej w Hiszpanji na zachód i południe tem silniej się zaznacza wpływ kultury wschodniej.

Zjazdowicze z Polski przybyli najpierw do Barcelony, stolicy Katalonji.

Madryt. Najwyżej nad poziomem morza położona stolica (słowo Madryt znaczy po arabsku miejsce wiatrów). Pomimo niedociągnięć organizacyjnych pobyt był bardzo miły dzięki nadzwyczajnej gościnności Hiszpanów, szczególnie dla Polaków. Madryt jest centrum artystycznem Hiszpanji, tytuł artysty daje wysokie stanowisko społeczne, ale dochody nie koniecznie idą z honorami w parze..

Życie w Madrycie zaczyna się bardzo późno urzędy funkcjonują od 10 do 2, za to życie nocne silnie rozwinięte kawiarnie czynne do 4 rano teatry zaczynają się o 10 wieczorem. Na ulicy ciągle się jest nagabywanym przez czyścibutów i różnych drobnych ulicznych sprzedawców, lecz czynią to w sposób mniej nachalny niż u nas.

Toledo. Cudnie położone na 7 wzgórzach z trzech stron oblane wodami Tagu. Niegdyś warownia iberyjska, potem kasztel rzymski, potem długo znajdowało się we władaniu Maurów. Ma wybitne cechy starego miasta, wąskie nieprawidłowo biegnące uliczki, domy przeważnie o jednem okratowanem oknie a wewnątrz domu prześliczne patio w stylu maurytańskim z palmami i wodotryskiem, w którem to patio, koncentruje się życie mieszkańców domu. Wspaniałym zabytkiem w Toledo jest Katedra Santa Iglezja, która zawiera istne skarby sztuki. Muzeum w Toledo mieści się w domu słynnego malarza El Greco który za życia uchodził za warjata. Prócz tego w dzielnicy żydowskiej jest synagoga z XIII wieku, która przechodziła różne koleje losu i przeróbki.

Cordoba. Przez długi czas była stolicą maurytańskiej części Hiszpanji, wygląd zewnętrzny ulic przypomina Toledo. Jest tu największy i najwspanialszy meczet przerobiony na Katedrę katolicką, a obecnie powracają mu pierwotny wygląd.

Wrażenia ogólne. Stan rolnictwa w Hiszpanji fatalny, bowiem dużo piaszczystej nieurodzajnej gleby, gdzie zaś ziemia jest urodzajniejsza, to źle jest rozdzielona, 70 proc. ziemi znajduje się w rękach 2 proc. ludności, a właściciele tych wielkich dóbr, przebywają przeważnie w mieście mało się o nic troszcząc. Stan kolejnictwa jest również fatalny, gdyż niema kolei państwowych tylko koleje różnych prywatnych towarzystw, starających się wydobyć z nich jak największą ilość pieniędzy; z pociągów kursują tylko luksusowe z I klasą, i pociągi z III klasą, przedstawiające się okropnie. Za to szosy są wspaniałe, są one pamiątką po Primo de Riverze.

O ile można sądzić z krótkiego pobytu, rewolucja miała przebieg bardzo łagodny i poza usunięciem króla i zmianą formy rządu nie wprowadziła wielkiego przewrotu w życiu obywateli i nie wykazała wandalizmu w niszczeniu zabytków i pamiątek. Mieszkańcy Hiszpanji są albo bardzo bogaci, albo bardzo biedni, warstwa pośrednia dla przelotnego ptaka, jest nie widoczna dlatego prelegent nie mógł dać wyczerpujących wyjaśnień co do nasilenia kryzysu ekonomicznego. **Zet.**

Wywrócił się autobus z 16-tu pasażerami

na linji Wilno — Lida

W autobusie, kursującym między Wilnem i Lidą niedojeżdżając Ejszyszek, pękło koło, wskutek czego wywrócił się on do rowu z 16 pasażerami, którzy jednak dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności poza drobnemi pokaleczeniami nie odnieśli poważniejszych obrażeń.

Po nałożeniu innego koła autobus z godzinnym opóźnieniem przybył do Lidy. (c).

Kule zraniły cieżko w prawy bok...

Między powracającymi z jarmarku w Widzach czterema mieszkańcami ze wsi Werki, a podleśniczym Bolesławem Paszkowskim z folw. Czernica i gajowym Wincentym Kucynem ze wsi Haidukowszczyzna — wywiązała się bójka. Podczas bójki Paszkowski i Kucyn użyli rewolwerów, dając kilkanaście strzałów.

Ofiarą zajścia padł przejeżdżający, położonym obok traktem — Leon Kłonis ze wsi Aszkaragi gm. widzkiej, którego kule rewolwerowe zraniły ciężko w prawy bok. Paszkowskiego i Kucyna zatrzymano.

Niezwykły wypadek na cmentarzu

Syn szukał skarbu w trumnie zmarłego ojca.

Dnia 4 bm. o godz. 9 wiecz. stróż nocny cmentarza w Derewie, gm. ostrowskiej zauważył trzech osobników, rozbierających ogrodzenie mogiły niedawno pochowanego reemigranta Pietkiewicza. Dozorca Chodyko wezwał tych osobników do zatrzymania się, lecz, ci nie usłuchawszy go rzucili się do ucieczki. Dwóch złodziei zdołało zbiec, trzeci zaś osadził się na sztachetach, dzięki czemu dał się ująć. Jakież było zdziwienie stróża, gdy w zatrzymanym osobniku poznał 20-letniego syna Pietkiewicza — Stanisława, który, jak sam oświadczył, chciał rozkopać mogiłę, gdyż dowiedział się, iż ojciec jego po zgonie nie pozostawił żadnej spuścizny przed śmiercią zaś cały majątek w dolarach ukrył w trumnie, którą kazał zrobić przed pół rokiem. Trumna ta znajdowała się na strychu i ostatnią wolą zmarłego było pochowanie go w tej trumnie.

Stanisław Pietkiewicz dowiedziawszy się o tem, powiadomił swych kolegów Aleksandra Łapę i Tomasza Frankowicza, którzy go namówili do odkopania trumny i wydobycia ukrytych w niej pieniędzy.

Ojciec powiesił się, a syn się zastrzelił

Dnia 4 bm. na cmentarzu we wsi Pietrowo, gm. kudelskiej nad grobem swojej matki Elżbiety popełnił samobójstwo przez zastrzelenie się 21-letni Ludwik Borko.

Zaznaczyć należy, iż przed 19 laty w tym że miesiącu i na tym samym cmentarzu powiesił się nad grobem matki ojciec Ludwika — Stefan. (c).

Echa Targów Północnych.

Dnia 5 października rb. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Komitetu Wykonawczego III-ch Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie Prezydenta dr. W. Maleszewskiego posiedzenie prezydjum komitetu wykonawczego.

Przedmiotem obrad był projekt urządzenia wystawy plakatu międzynarodowych targów i wystaw.

W ciągu kilku miesięcy udało się zebrać sporą ilość plakatów niemal wszystkich europejskich targów i wystaw i uzyskać zgodę na ich wystawienie u poszczególnych dyrekcyj i zarządów.

Ilość nadesłanych z 20 państw Europy oryginalnych plakatów wynosi 250 szt. Niemal wszystkie, jako arcydzieła sztuki graficznej, stoją pod względem kompozycji, kolorytu i wykonania na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Stwierdzono, że tego rodzaju wystawa może mieć znaczenie nietylko dla znawców i fachowców, lecz wogóle może zainteresować ludzi o wyrobionym poziomie artystycznym, jak również i szkoły zawodowe, gdzie „Reklama plakatowa" jest wykładaną jako specjalny przedmiot.

W związku z tem prezydjum uchwaliło „Wystawę plakatu międzynarodowych targów i wystaw" urządzić — i otworzyć ją w sobote dnia 14 bm. w pawilonach targowych w ogrodzie Bernardyńskim. Wystawa potrwa dwa tygodnie. Cena biletu wstępu 25 gr. Osobom przybywającym na wystawę z poza Wilna przysługiwać będą zniżki na zasadach ogólnych przyznanych przez Ministerstwo Komunikacji.

W 50-tą rocznicę urodzin.



Znakomity kompozytor Karol Szymanowski obchodził w tych dniach 50-tą rocznicę urodzin.

Odczyt na dzisiejszej „czarnej kawie" Klubu Społecznego.

Odczyt na niezmiernie interesujący i aktualny temat „Problem wychowania obywatelskiego" wygłosi doskonały znawca przedmiotu dyr. Wacław Budzyński z Warszawy, w dniu 7 b. m. o godzinie 6 wiecz. w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR, przy ul. św. Anny 2—4. Zarząd Klubu uprasza zainteresowanych o punktualne przybycie i przypomina, że obowiązują stałe karty wstępu.

Dzielnicowe zebranie Rady Grodzkiej B. B W. R.

Koło dzielnicy Zwierzyniec organizuje w niedzielę 8 b. m. o godzinie 13-ej zebranie dla szerszej publiczności, na którem w charakterze prelegenta wystąpi poseł na Sejm dr. Stefan Brokowski. Prelegent obrał sobie za temat gospodarkę publiczną na tle ustaw samorządowych. Odczyt wygłoszony zostanie w Domu Ludowym przy kościele na ul. Sołtaniskiej.

* * *

Dnia następnego, t. j. w poniedziałek, odbędzie się zebranie ogólne członków koła dzielnicy Snipiszki, przy ul. Kalwaryjskiej 23 — 15. Początek obrad o godzinie 18-ej. W programie referat organizacyjny i dyskusja na temat najbliższych prac koła.

—):(—

Nadużycia w magistracie.

Ostatnio kierownik dla referatu kwaterunku wojskowego magistratu popełnił nadużycie przez sfałszowanie asygnaty i podjęcie sumy na nazwisko jednego z członków Komisji Szacunkowej. Kierownik ów Baranowski został w związku z tem zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Tymczasowo do kierownictwa referatem kwaterunku wojskowego desygnowany został p. Domaradzki.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 7 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospod. domowych. 11.30: Przegląd prasy. 11.40: Eksport. 11.45: Komunikaty. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.30: Dziennik południ. 12.35: Muzyka. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Słynne pieśniarki (płyty). 16.10: „Niewidomi widzą!" — pogadanka. 16.20: „Przyszłość wojny chemicznej" — pogadanka. 16.40: Francuski. 16.55: Koncert 17.45: Audycja dla chorych. 18.00: Transmisja nabożeństwa z kaplicy w Ostrej Bramie. 19.05: Tygodnik litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans akademicki. 19.40: Program na niedzielę 19.45: Dziennik wiecz. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: Odczyt. 22.15: Sport. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

AUDYCJA WESOŁE.

Specjalnie trudną sprawą jest rozwiązanie zagadnienia repertuaru lekkiego i ludowego w programach radjowych. Humor np. podlegając różnym ograniczeniom natury politycznej lub obyczajowej często jeszcze ginie w mikrofonie, stając się nieradjofonicznym. Lecz i pod tym względem udało się osiągnąć w roku ub. doskonałe wyniki w postaci audycyj pod nazwą „Na wesołej fali lwowskiej" i „Akuku".

W bieżącym sezonie ten rodzaj zostanie odpowiednio wzmocniony przez podniesienie strony wykonawczej. Jeżeli chodzi o wileńskie audycje wesołe, które będą nadawane w czwartą sobotę każdego miesiąca, pozyskano na wykonawców wybitne siły spośród zespołu teatrów wileńskich.

RODOWÓD HENRYKA SIENKIEWICZA.

Jutro w niedzielę będzie mówił o godz. 19,05 p. Zygmunt Falkowski o dwoistości krwi rodowej w Sienkiewiczu, zwracając uwagę na węzły pokrewieństwa, łączące go z rodziną Tatarów litewskich.

TEATR WYOBRAŹNI.

Jutro w niedzielę o godz. 18 nadana będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie zradjofonizowana komedja Al. Fredry „Pan Jowialski". Obsadę stanowią znakomici artyści scen warszawskich, a mianowicie Józef Chełmiński, Zofja Linderfówna, Kazimierz Justjan, Mieczysława Ćwiklińska, Józef Węgrzyn Tadeusz Frenkiel i Stefan Michalak.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Academus. Z nadesłanego artykuliku nie skorzystamy, nie drukujemy bowiem rzeczy anonimowo podawanych.

KRONIKA

Sobota 7 Październ.

Dziś: Marka P. W.
Jutro: Pelagji.

Wschód słońca — g. 5 m. 46
Zachód — g. 5 m 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 6-X 1933 roku.

Ciśnienie 762
Temp. średnia + 6
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 4
Opad 4
Wiatr półn. — zach.
Tend. bar.: silny wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i W. Stefańskiej.

MIEJSKA

— 14 STYPENDJÓW DLA UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY. Na wczorajszem posiedzeniu zarządu miasta zapadła uchwała udzielenia 14 stypendjów dla niezamożnych dzieci, uczących się w szkołach średnich i zawodowych.

Każde ze stypendjów wynosi 30 zł. miesięcznie.

Stypendja dla młodzieży akademickiej będą ustalone w przyszłym miesiącu.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Chór Akademicki!** Najbliższa próba chóru odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. o g. 20 w lokalu Seminarjum etnograficznego. Wobec zbliżającej się inauguracji — obecność wszystkich członków konieczna. Tamże informacje i zapisy nowych członków.

— **Zarząd Akad. Koła Łodzian w Wilnie komunikuje**, że z dniem 8 października rb. rozpoczyna urzędowanie.

Urzędowania Zarządu będą się odbywać w lokalu Akad. Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, ul. Wileńska 23 m. 9 w czwartki w godz. 19—21 i w niedziele w godz. 11—13.

SPRAWY SZKOLNE

— **Przedszkole im. Jana Łaskiego, ul. Zawalna 1.** Lokal słoneczny z wielką salą do zabaw. Przedszkole korzysta z dużego dziedzińca konsystorskiego przy ul. Zawalnej i posiada własny ogród. W roku przyszłym zostanie dla dzieci 7—8-letnich wychodzących z przedszkola otwarta rozwojowa szkoła mająca na celu przygotowywać dzieci ze sfery inteligentnej do gimnazjum z pominięciem szkół powszechnych.

W przedszkolu są jeszcze wakanse. — Zapisy od 10—11 na miejscu u nauczycielki. Opiekunka przedszkola z ramienia Tow. im J. Ł. Aniela Gizbert Studnicka.

ZABAWY

— **Wszyscy idziemy** na Dancing Koła Pań LOPP. do cukierni Czerwonego Sztralla 7 października o godz. 23.

Cel szlachetny — wiele urozmaicenia i atrakcyj. Obfity bufet Koła Pań. Muzyka dancingowa p. Szabsaja. Wstęp 2 zł. dla akademików 1 zł.

Bilety w Kom. Wojew. LOPP. Wielka 5 oraz przy wejściu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Herbatka Peowiaków.** Sekretarjat Wileńskiego Koła P. O. W. zawiadamia, że dnia 8 października br. o godzinie 18-ej w lokalu związku przy ulicy Ostrobramskiej 16 (w podwórzu) odbędzie się herbatka dyskusyjna. Wygłoszone zostaną dwa referaty: przeszłościowy i przyszłościowy przez ob. Nagurskiego i ob. Giecewicza.

Przypomina się, że peowiacy którzy nie biorą udziału w herbatkach i nie usprawiedliwiają swej nieobecności, na wniosek zarządu koła zostaną skreśleni z listy członków.

—DZIEŃ DZIECKA. Jak co roku Tow. Opieki nad Dziećmi urządza w dniu 8 października „Dzień Dziecka", dzień w którym każdy składa choć najmniejszą ofiarę na instytucje Towarzystwa, w których około 30 dzieci znajduje opiekę, wyżywienie i naukę od najmłodszych niemowląt (Żłobek im. Marji) do młodzieży kończącej szkoły zawodowe. Niech więc nikt nie ominie kwestarek sprzedających tego dnia znaczki i bilety na loterję.

— HERBATKA AOZS. Dziś o godzinie 19 w lokalu A. O. Związku Strzeleckiego — herbatka dla członków i gości. Wstęp 40 groszy.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka. Dzisiejsza premjera „Tryumf Medycyny".** Dziś, sobota 7 października (o godz. 8 wiecz.) wchodzi na afisz Teatru Miejskiego na Pohulance komedja w 3 aktach J. Romains'a „Tryumf medycyny". Autor należący do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej literatury francuskiej daje w swym utworze dowcipną satyrę na dzisiejszy stan wiedzy lekarskiej i wyzyskuje pomysłowo nowe źródła komizmu z tej dziedziny. Reżyserja W. Czengerego wydobyła z utworu szereg barwnych, groteskowych sytuacji, co łącznie ze specjalną ilustracją muzyczną T. Szeligowskiego składa się na wyjątkowo interesującą całość. Rolę główną kreuje Jerzy Woskowski. „Tryumf medycyny" z pewnością stanie się wydarzeniem artystycznem sezonu.

— **Zniżki do Teatru na Pohulance** — wydaje kancelarja teatru od 11 do2pop.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 7 października komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa" w Głebokiem, 8 października w Królewszczyźnie, 9 października w Wilejce Powiatowej.

— **Teatr-Kino „Rozmaitości" — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, sobota 7 października (pocz. seansów o godz. 4) wielka premjera pod znakiem muzyki. Na ekranie jeden z największych filmów muzycznych p. t. „Zapomniana melodja", który pozwala nam rozkoszować się grą najlepszego na świecie zespołu jazzbandowego kapelmistrza Jacka Payna. Scena Rozmaitości występuje z największą z dotychczasowych premjer komedjo-operą p. t. „Pakt czterech" albo „Czuła struna", w której po raz pierwszy wystąpi St. Iwański. Reżyserja Sribora, dekoracje Makojnika.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie występy opery warszawskiej.** Dziś po raz ostatni po cenach zniżonych nieśmiertelne dzieło Verdiego „Rigoletto" z Mossakowskim, Wrońskim, Igdal i Trembickim na czele. Jutro w niedzielę dwa ostatnie przedstawienia operowe: popoł. o godz. 4 po cenach specjalnie zniżonych „Halka" Moniuszki, z Plattówną, Gołebiowskim, Brodnickim i Trembickim w partjach głównych. Wieczorem o godz. 8 pożegnalny występ zespołu op. „Tosca". Ceny miejsc na powyższe widowiska zostały zniżone.

— **Wieczór piosenek Hanki Ordonówny w „Lutni".** Świetna pieśniarka H. Ordonówna wystąpi raz jeden tylko w poniedziałek najbliższy 9 b. m. w Teatrze „Lutnia". W oryginalnej i wysoce artystycznej interpretacji tej znakomitej artystki usłyszymy szereg ulubionych piosenek z Jej bogatego repertuaru. Bilety nabywać można codziennie w Kasie „Lutnia" od 11-ej rano.

— **Koncert Wandy Wermińskiej.** Do największych atrakcyj obecnego sezonu koncertowego w Sali Konserwatorjum (ul. Wielka 47, wejście z ul. Końskiej 1) należy zapowiedziany koncert najznakomitszej śpiewaczki polskiej p. Wandy Wermińskiej.

Koncert odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. wiecz.

W programie arje operowe i pieśni narodowe w strojach oryginalnych.

Bilety codz. sprzedaje Kasa Konserwatorjum od 11 — 2. 5 — 7 wiecz.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PA). DEWIZY: Londyn 27.48 — 27,63 — 27.33. Nowy York 5,79 — 5.83 — 5.75. Nowy York kabel 5.80 — 5.84 — 5,76. Paryż 34.92 — 35.01 — 34,83. Szwajcarja 172.92 — 173.35 — 172,49. Berlin w obr. prywatnych 212.55.

PAPIERY PROC.: Pożyczka bud. 38.70 — 38.50 — 38.70.

WIL. GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA w dniu 6 b. m.

Obroty małe. Wszystkie ceny bez zmiany.

Humor.

PRZEWIDUJĄCY.

Żona wraca od wróżki.

— Fredry, dowiedziałam się strasznych rzeczy o naszej przyszłości!

— Tak? — A co takiego?

— Zostanę wdową w przyszłym roku.

Fredry po kilku chwilach namysłu łapie kapelusz i laskę.

— Fredry, chyba nie bierzesz tego na serjo!?

— Nie, kochanie. Ale w każdym razie lepiej zapobiec nieszczęściu.

— A co zamierzasz?

— Idę do adwokata i wniosę podanie o rozwód. (New Yorker).

Pomnik Poległych Żołnierzy P. O. W.

Dnia 11-go listopada b. r., w piętnastą rocznicę odzyskania Niepodległości, oraz rozbrojenia wojsk okupacyjnych przez Polską Organizację Wojskową, w samem centrum stolicy stanie pomnik ku czci Poległych Żołnierzy P. O. W. Zgodnie z zamierzeniami Komitetu budowy pomnika, Zarząd m. Warszawy wyznaczył pod pomnik jedno z najpiękniejszych i najbardziej reprezentacyjnych miejsc stolicy, plac Małachowskiego.

Ten wybór miejsca, na którem stanie widomy znak hołdu dla poległych bohaterów walki o niepodległość ma swe symboliczne znaczenie, bowiem plac Małachowskiego związany jest nierozerwalnie z historją Polskiej Organizacji Wojskowej. Tutaj właśnie Komendant Piłsudski w r. 1916 przyjmował pierwszą wielką defiladę oddziałów P. O. W. maszerujących w zwartym ordynku przed swym Wodzem. Komendant stał wówczas na krużganku pałacu Kronenberga naprzeciw miejsca, w którem obecnie ma stanąć pomnik Poległych Peowiaków.

Było to pierwsze, jawne masowe wystąpienie P. O. W.

Fundusze na budowę pomnika gromadzone są przez Komitet drogą zbierania składek na listy, opatrzone pieczęcią okręg. Zarządu Głównego Związku Peowiaków, oraz drogą sprzedaży książki p. t. „Pułkownik Leopold Lis-Kula" z pieczątką Komitetu i pocztówek z odbitką modelu pomnika.

Pozatem Komitet przyjmuje indywidualne wpłaty na budowę pomnika na swoje konto czekowe w P. K. O Nr. 8.486.

Adres Komitetu: Warszawa, ul. Złota 30, m. 4, tel. 698-53.

KINA I FILMY.

„MARTWY DOM"

(HELIOS).

Tak się złożyło, że znów piszę o Rosji, krótko, lecz znów „pryncypalnie". Onegdaj z powodu opowiadania p. Olechnowicza, dziś — po sowieckim filmie — „Martwy dom", jakoby — Dostojewskiego... Jednocześnie powtarzam pewien termin, z tą różnicą, że pierwszy raz użyłem go sam, dziś przytaczam go z ust aktora sowieckiego — „więzienie narodów". W tym samym filmie mowa jest również o ironji. „Mówić o samowładztwie dobrze — to ironja". Ironją jest w Rosji dzisiaj i zawsze prawie wszystko, szczególnie to co mówi się o wolności, na przestrzeni wieków. Jest nią i owo „więzienie narodów" pod adresem przeszłości tylko. Bo jeśli gdzie, to właśnie tam w tem imperjum, historja się ciągle powtarza; jakkolwiek się ono nazywa, nic się w niem zasadniczo nie zmienia.

„Martwy dom" — to jak wszystko w Sowietach — propaganda. To jeszcze jedno uderzenie w pamięć o „dawnych, dobrych czasach", przedwojennych, czy tylko przedrewolucyjnych. Tym razem sięgnięto aż do r. 1848. Z Dostojewskiego niewiele, ale świetna reżyserja i wykonanie aktorskie, doskonała oprawa, wspaniałe zdjęcia, wszystko z wielką siłą narzucające, odpowiednie, słuszne zresztą sugestje o dawnym carskim „reżimie". — „To nie my, to tamto było więzieniem narodów".

A jednak wiemy coś o Gruzji, Azerbejdżanie, Krymie, Karelji, Uzbekistanie, czy Turkiestanie, i tylu innych wreszcie najbliżej — o sowieckiej Ukrainie i Białorusi. Przedstawiciele tych wszystkich narodów, czy plemion jak w filmie „Martwy dom", tak dziś spotykają się na Sołowkach i w tylu, tylu katorgach, w które Z. S. S. R. obfituje. Gdy słyszeliśmy coś o nich, to bledną obrazy z „Martwego domu". Wiemy, że warte są jedne drugich lecz poco ta licha komedja? Co za nieostrożność, społeczeństwu sowieckiemu nasuwać takie porównania. „Buntu, buntu nam trzeba" — mówi „kursistka" w filmie „Martwy dom". Muszą bardzo mocno czuć się obecni władcy Kremla, skoro tak łatwo poruszają tak bardzo drażliwe tematy. Czyż by do tego stopnia liczyli na ludzką naiwność?

Nad program sowiecki film rysunkowy, ciekawy w swoim prymitywie, zrobiony interesująco. Też — propaganda. Zwrócenie uwagi na pocztę, czy jej pracownika i jego trudy. Dobry rysunek. Pozatem tygodnik Paramountu. (sk)

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w roku gospodarczym 1930/31 (od 1 lipca 1930 r. do 30 czerwca 1931 r.) 5 Sprawozdanie wydziału ekonomiki drobnych gospodarstw wiejskich w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Część I. Bibljoteka Puławska. Serja prac społeczno-gospodarczych Nr. 42. Nakładem Państw. Inst. Nauk Gosp. Wiejsk. w Puławach. Warszawa 1933. Zakłady Graficzne „Znicz" Wilno. Str. VII+163.

Resumé badań, przeprowadzonych na 739 gospodarstwach włościańskich, streszcza się następująco:

„Rok gospodarczy 1930/31, mimo dosyć korzystnych zbiorów należy do bardzo ciężkich dla rolnictwa wskutek dalszego spadku cen produktów rolniczych, do czego w głównej mierze przyczyniło się zmniejszenie eksportu oraz ograniczenie wewnętrznej konsumcji. Opłacalność i dochodowość drobnych gospodarstw w tym roku uległy znacznej redukcji i osiągnęły najniższy poziom w okresie ostatnich pięciu lat.

Koszty produkcji w badanym roku gospodarczym w stosunku do wyników roku ubiegłego uległy zmniejszeniu w sumie o 55,13 zł. na ha, t. j. o 8,75 proc., a poszczególne składniki wykazują następujący ubytek: amortyzacje 5,31 proc., koszty gospodarcze 16,27 proc., nakład na pracę 6,88 proc., zmniejszenie zapasów 46,56 proc. i oprocentowanie kapitału czynnego 5,16 proc.

Przychód surowy wykazuje ubytek 119.75 zł. na ha albo 21,01 proc., w tem z produkcji roślinnej 12.24 proc., zwierzęcej 31,84 proc.

Przychód czysty wykazuje ubytek odpowiedni do zmian, jakie zaszły w nakładzie gospodarczym i przychodzie rocznym, wynoszący w stosunku do wyników roku ubiegłego 76.73 zł. na ha, albo 74 proc. Opłacalność kapitału czynnego (kapitały własne i najęte), t. j. przychód czysty w procentach kapitału czynnego, wynosi 0.67 proc., zaś majątku czystego (kapitały własne) 0.19 proc.

Zarobek za pracę wypadł ujemny w wysokości — 1.39 zł. za jeden dzień rodziny przepracowany w gospodarstwie rolnem, czyli gospodarstwa chcąc oprocentować swój kapitał na 6 proc. musiałyby dołożyć 1.39 zł. za każdy dzień przepracowany.

Dochód rolniczy obniżył się o 1.168.32 zł. na gospodarstwo, t. j. o 45.64 proc. i o 80.77 zł. na ha (42.88 proc.)".

Do tego dodajemy, że w licznych tablicach i zestawieniach Wileńszczyzna obok Nowogródczyzny i Polesia figuruje na szarym końcu i należy do obszarów najbardziej upośledzonych, co zresztą nie stanowi nowości. **a. h.**

— **Alicja Bełcikowska. Król Jan Sobieski i odsiecz Wiednia. 1683 — 1933 r. Życiorys króla Jana III. Dokumenty. Pieśni. — Poezje. Bibljografja. Pomniki. Pamiątki. 44 ilustracje i mapy. Warszawa. Skład Główny Księgarni Wojskowej 1933 r.**

Bardzo na czasie, a wogóle pożyteczna książka dla urządzania szkolnych uroczystości i odczytów na temat króla Jana i jego zwycięstw. Historyczne strona potraktowana objektywnie i treściwie, z uwypukleniem doniosłych chwil z żywota tego niezwykle uposażonego króla, który doznał w czasie panowania tyleż goryczy co chwały. Bardzo obfita literatura, piękna, pieśni chronologicznie podane, ciekawem jest że do ładniejszych poematów natchnęło zdarzenie wiedeńskie dwie poetki polskie ubiegłej doby: Sewerynę Duchińską (Paryż, 1883. Wianek na cześć króla Jana III) i Deotymę — Łuszczewską, której epos „Jan Sobieski pod Wiedniem", nie jest pozbawiony wartości ściśle historycznej. Zajmujące ryciny, zebrane umiejętnie, dopełniają tego dobrze ułożonego zbiorku, mogącemu oddać duże usługi nauczycielstwu i młodzieży. Wartoby o innych sławnych mężach lub zdarzeniach podobne wydać monografje.

— ZOFJA REUTT - WITKOWSKA. ZAMEK SWAROŻYCA. Saga Pomorska. Instytut Literacki. Warszawa 1933 r.

Rycersko - sielska opowieść o wojewodzie Skarbimirze, o wsi kościelnej koło Poznania Zbyrczy, i gospodarstwie Zygborki i Kaliny, o bojach Bolesława, o bogach lechickich. Opowieść oparta na wyczerpującej erudycji i znajomości dawnych czasów, ale pozbawiona poetyczności i plastyczności w opisach. Wogóle dość martwa.

E. KOBYLIŃSKA. 63

ZŁOTE SCHODY.

— Już słońce chce wykąpać się w jeziorze. Już znowu wieczór! westchnęła Ludka, rozglądając się dokoła.

Lubiła ten pokój z trzema oknami i oszklonemi drzwiami ganku, wychodzącego na ogórd. Po tamtej stronie pokoju były też drzwi, prowadzące do długiej sieni. Sień sunęła mrocznym korytarzem i po ceglanej, nierównej pdłodze wypełzała na wysoki próg, za którym był oparty na czterech słupach drugi podwórzowy ganek. Obie miały wielką ochotę smyknąć przez chłodne cegiełki sieni i z wysokiego ganku zapuścić oczy w topolową aleję, prowadzącą do dworu, ale niecierpliwy sopran pani Waleckiej poderwał je w stronę kuchni. Było tam gorąco od ognia, trzaskającego pod blachą, złociście od słońca, palącego się jak i w jadalnym pokoju na przeciwległej ścianie, szumnie od natarczywych much... Siedziały one czarnym rojem na ceglanym okapie, opadały na stół, niezmordowanie brzęczały nad głową. Cóż, że nieszczęsne ich towarzyszki odzywały się z długich lepkich papieków śmiertelnie przerażonem bzykaniem, że inne tonęły w złośliwem szklanem naczyniu, obliczonem na lekkomyślność muszego rodzaju — niewiadomo skąd pojawiły się nowe i triumfalnie zasiadały na spoconej twarzy samej gospodyni domu... Niektóre znów szalały w ciepłych oparach kuchni, opite słodkiemi wyziewami konfitur... A Ludka nawet lubiła ten wiejski muszy zamęt, może dlatego, że miłym jej był ten dom cały, więc uśmiechnęła się do pani Waleckiej, stojącej nad błyszczącemi słoikami, pociemniałemi od słodyczy przeznaczonej na zimę zawartości. Pani Walecka zarumieniona, kwiecistością chustki na głowie oczy wabiąca, wyglądała młodo i świeżo. W oczach jej, skierowanych na pupilkę, błysnęło dumne zadowolenie. Bledziutka dawniej dziewczyna rozkwitła i zaokrągliła się trochę, nie tracąc nic z ujmującego wdzięku podlotka. Gdy tak stała z półmiskiem, świecąc w słońcu jedwabistą aureolą włosów, z podkówką ust, zamkniętych znów linją smutku po chwilowym uśmiechu, wydała się Waleckiej takiem dobrem, a niesłusznie krzywdzonem dzieckiem, że zacnej kobiecie łzy się zakręciły w oczach. Biedna ta młodzież! Biegnie za złudą z wyciągniętemi rękami i pada na drodze. W ostatnich czasach w ręce policji rosyjskiej trafiło już kilku jej młodych znajomych. Między innymi Sylwester Wacewicz, zwany popularnie „Sterem". Helę wycofała przyzornie z kółka jej dawnych przyjaciół, skierowując chytrze jej myśli w stronę miłości i małżeństwa, które się odkładało z powodu oporu Stacha. Ten ubogi, a dumny niezmiernie młodzieniec, marzący wiecznie o „wybiciu się" trzyma się zdaleka od spraw politycznych, a teraz postanowił zapewnić swojej żonie stanowisko, i nie myślał o niczem innem. Więc tym dwojgu nie groziło niebezpieczeństwo. Ale Franek? Kolportuje zakazane pisma. Jeździł na jakiś zjazd do Krakowa. Miewa stałe konszachty z Ludką, niby usuniętą od wszystkiego do czasu zlikwidowania jej sprawy.

— Ach, ta Ludka! Pani Walecka zła bywa czasami na siebie za tę czułość, jaką dla niej odczuwa z krzywdą swej własnej córki. Podczas wizyty „pristawa" dziewczyna była blada jak trup, a ręka jej w dłoni pani Waleckiej nie przestawała drżeć ani na chwilę

— Ona się boi! — pomyślała zacna pani.

To było jasne, że Ludka się bała. Wyglądała jak mały ptaszek, bijący skrzydłami przed oczyma węża. Potem rzuciła się na szyję pani Waleckiej, szlochając rozpaczliwie.

— Och, jak ja się boję... jak ja się boję... — szeptała jej do ucha wyrwane z pod serca wyznanie.

— Wszystko będzie dobrze, kochanie — pocieszała ją wzruszona Walecka. — Mówił mi Franek, że się postarają o najlepszego liberalnego adwokata dla ciebie. Skończy się to wszystko... A potem usuniesz się od tych niebezpiecznych spraw... Wyjdziesz zamąż.

— Ja się usunę? — zapytała nagle Ludka, ocierając oczy. — Ja?... Nigdy! Było to tak nagłe i nielogiczne, że pani Walecka nie wiedziała, co ma o tem sądzić.

— Nie rozumiem — rzekła. — Jeżeli boisz się i płaczesz, więc jak możesz się narażać?! Pozostaw to silniejszym od ciebie, biedne ty dziecko.

— Ach, ja się boję zawsze, ale wiem, że jak trzeba będzie... to będę odważna... — jęknęła dziewczyna. To tak jak na egzaminie. Zawsze byłam odważna... ze strachu. A czasami przez ambicję...

— Tego egzaminu można uniknąć — poradziła pani Walecka.

— Ja go uniknąć nie mogę — powiedziała dziewczyna już zupełnie spokojnie. Wielu z nas uniknąć go nie potrafi. Musimy mieć ojczyznę. Pomimo wszystko.

Tak... Ludka była dziwaczka. Ale w jej słabości było coś, co nakazywało szacunek... Była to wzruszająca słabość dziecka, które za wszelką cenę pragnie być odważne. Ta odważna słabość krzepiła siły mężczyzn. Pani Walecka lubiła patrzeć na syna, jak krzepł wewnętrznem poczuciem swojej męskości wobec bezbronnych oczu Ludki.

— Musimy nad głową naszych kobiet stworzyć mocny narodowy dach — mówił matce, która zburczała go za wyjazd do Krakowa. Trzeba więc skupić siły, policzyć zasoby i zająć się wyszukaniem drogi... Najwyższy czas!

Ciemnowłosy Franek, mówiąc to, błysnął zdrowemi zębami i zamknął matce usta mlaśnięciem synowskiego przelotnego pocałunku, a w matce zaniepokoiła się myśl frasobliwa o możliwości jakiegoś uczucia między synem a tą obcą dziewczyną. Jednak mądre jej oczy nie dostrzegły w skupionym szacunku, jakim Franek otaczał przyjaciółkę siostry, ani cienia erotyzmu... Więc, odpędzając podejrzenia, westchnęła z ulgą bo przecie dość już tego, że Hela upodobała sobie biedaka... A gdy potem odchodziła nucąc wgłąb domu i przez drzwi dostrzegła na ganku złocistą głowę, pochyloną nad książką weszła tam z uczuciem jakiejś winy względem nieświadomego jej tajnych uczuć dziewczęcia i pogładziła tkliwie atłasową bladość policzka, który się zaróżowił radośnie pod tem lekkiem dotknięciem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.